Nr 159. Kraków, Niedziela 14 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	8 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Sałomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane po 30 cent. od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 13 lipca.

Na całym obszarze ziem polskich i tam, gdzie głośno mówić wolno, i tam, gdzie poważnem milczeniem i cichą modlitwą jedynie wyrażać wolno uczucia, wszędzie gdzie polskie i katolickie biją serca, dzień dzisiejszy wywoła uroczysty a radosny nastrój. W naszych biedach, naszych klęskach i naszem rozbiciu, jest się czem cieszyć i pochlubić, jest za co gorąco Panu Bogu podziękować: dzień to jubileuszu jednego z chwał i znakomitości episkopatu i narodu naszego: X. kardynała Ledóchowskiego.

W społeczeństwie, do uroczystych obchodów i do jubileuszów zbyt skorem, jeżeli który obchód jubileuszowy był uprawniony i koniecznym, to niezawodnie ten, bo święci on tryumf zasługi najrzadszej u nas, a najpotrzebniejszej i najcenniejszej: charakteru. Nie brak nam ludzi wybitnego talentu, nie brak znakomitych uczonych, nie brak ludzi pracy, cnoty, wielkiego poświęcenia i bohaterskich wysiłków; o co najtrudniej, to o siłę woli, o wytrwanie, konsekwencyę w działaniu i w życiu, to o wierność w służbie i twarde stanie przy zasadach i sztandarze.

Dziś właśnie pięćdziesiąt lat mija, jak młodziutki wówczas potomek zasłużonego w Polsce rodu stanął pod sztandarem legionu Chrystusowego, pod znakiem, pod którym wypisane są słowa: *In hoc signo vinces*, ale pod którym służba bywa ciężka, trudów, wyrzeczeń i walk pełna. W tej służbie przez pełne lat 50 nigdy z drogi nie zboczył, nigdy nie ustał i nie zaznał wytchnienia. Przyświecała mu pochodnia głębokiej wiary, a podporą było mu silne poczucie obowiązku, pracą nad sobą samym wyrobiona roztropność, wysoka cnota i wczesna nad wiek dojrzałość. Czy jako młody kapłan, obarczony pracą w usługach bliźnich i Kościoła, czy jako dyplomata papieski, od którego wymagano przenikliwości i giętkiej zręczności w najdelikatniejszej natury posełstwach, czy na wyższych stanowiskach przedstawiciela Stolicy św., gdzie już z dyplomacyą wielka powaga i rozum stanu musiały iść w parze, w starej Europie i na świeżym gruncie młodej Ameryki, naprzemian wśród nadludzkich trudów i niewygód i wśród dworskich honorów, którymi go obsypywano, wszędzie X. Ledóchowski umiał zachować nieskazitelność charakteru, wysoką cnotę, wszędzie godność osobistą i powagę rozumu, wszędzie zyskiwał szacunek, miłość i uznanie.

Przyszła próba najcięższa, prawdziwie ogniowa. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, po długich latach służby dyplomatycznej powracającego do swoich, przyjęli właśnie rodacy i dyecezyanie z niedowierzaniem i niechęcią. Posądzono go, że, spędziwszy całe prawie życie za granicą, nie ma uczuć szczerze polskich. Roztropnością podyktowany zakaz śpiewania w kościołach pieśni patryotycznych, tajemnicza, a jak dziś dopiero się wyjaśnia, pełna poświęcenia w usługach Kościoła podróż do Wersalu w czasie wojny prusko-francuskiej, dopełniły miary; za głosem płytkich krzykaczy płocha opinia okrzyczała go jako niedobrego syna ojczyzny, za zdrajcę niemal sprawy narodowej.

Przetrzymał ze spokojem i bez goryczy te bolesne dni próby, a niebawem sam bieg wypadków nastręczył mu sposobność odpowiedzenia czynami na dotkliwe a niegodne zarzuty. Prześladowanie, dwuletnie więzienie i brutalne wygnanie, wreszcie cios dla serca Arcypasterza najdotkliwszy, ofiara największa, bo wskutek życzenia Głowy Kościoła dobrowolne pożegnanie się na zawsze ze swojemi owieczkami, i to w chwili, kiedy dawne uprzedzania ustąpiły powszechnemu uwielbieniu narodu, objawom pełnego zapału hołdu, jeżeli można tu użyć tego wyrazu: największej popularności — oto tytuły i stan służby X. Ledóchowskiego w epoce, kiedy w nagrodę swych zasług, swych cierpień i swego męstwa ozdobiony został purpurą kardynalską. Była ona symbolem męczeństwa, które podniosło urok i blask długoletniego wyznawstwa.

Wśród tak zmiennych kolei losu, wśród udręczeń prześladowania od swoich i od obcych, jak wśród zgiełku nagłych tryumfów popularności, pozostać sobą, nie zachwiać się ani na chwilę, ale spokojnie, pewnie i wytrwale iść ciągle naprzód po drodze wskazanej obowiązkiem i wolą Bożą — to najwspanialsza chwała i zasługa.

I nie w tem dziś pobudka największej naszej radości i chluby, że rodak nasz z krwi i kości doszedł tak wysoko w godnościach kościelnych, że po Papieżu zajął zaraz drugie miejsce w hierarchii katolickiej, jako kierownik całego świata misyjnego, czyli prefekt kongregacyi Propagandy — ale w tem, że w czasach dla narodu tak smutnych i gorzkich, w czasach, gdy i u nas i wśród innych narodów tak trudno o mężów wyższej miary, on podniósł wobec całego świata wysoko godność i cześć polskiego charakteru, że żywotem swym dał nam tak wzniosły przykład do naśladowania, że wzbudził ufność i wiarę w nas samych, a osobą swoją stwierdził tak wymownie znaną maksymę księcia Adama Czartoryskiego: „nie dlatego powinniśmy być katolikami, że jesteśmy Polakami, ale miłość ojczyzny powinna płynąć z miłości Boga."

Za to wszystko bardzo wielką jest nasza wdzięczność — a w dniu, kiedy z tego powodu z całej Polski płyną wyrazy hołdu do Rzymu i modły dziękczynne do Boga, my także łącząc się z temi objawami, szlemy gorące życzenie: Oby Bóg zachował jak najdłużej męża, który Kościoła i narodu polskiego jest tak wielką ozdobą i chlubą.

Adres
do JEmin. X. Kardynała Ledóchowskiego.

podpisany przez Episkopat galicyjski obrz. łac., przez Kapituły katedralne, oraz przez najwybitniejszych przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, świata naukowego i obywatelstwa — brzmi jak następuje:

Eminencyo!

Biskupi, kapłani i wierni czterech dyecezyj, w Kościele, jedni bracia Twoi, a drudzy synowie, po krwi rodacy, łączą się z Kościołem powszechnym w hołdach, które Ci składają, w modłach dziękczynnych, które za Ciebie, w błagalnych, które o Ciebie do Pana Zastępów zanoszą.

Łączą się, ale między wszystkimi, którzy tak dziękują i proszą, nie na ostatku stoją, owszem w pierwszym rzędzie być czują się w prawie i w obowiązku. Z pośród nas bowiem wyszedłeś: a gdy Cię Bóg na wielkiego w Kościele swoim Pasterza i Wyznawcę wyprowadził, to w dyecezyach swoich około naszych dusz dobra podjąłeś te prace i zdobyłeś te zasługi, które Cię tak wysoko w dostojeństwie, wyżej w czci katolickiego świata wyniosły. Twoje one są, ale i nasze także; bo u Boga, jak w dziejach, dołączone będą do wspólnego skarbca zasług, jakie naród nasz około sprawy Kościoła położył, a choć od jednego spełnione, spłynąć mogą na wszystkich miłościwą łaską i pomocą z góry. Nasze więc dobro i pożytek; a chwała z tych cnót i zasług na nas także rzuca swój blask.

Jubileuszem zwie się obchód, którym Kościół zwykł święcić pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa. W tym razie nazwa przystoi obchodowi jak rzadko, bo rzadko takiego do radości i dziękczynień powodu.

Młody kapłan przed pół wiekiem składał Bogu swoje śluby całą duszą, a całem życiem je spełnił. Pasterzem był dla niektórych, wzorem dla wszystkich: w czasach spokojności wzorem pasterskiej żarliwości i pieczy, w ucisku i walce wzorem tej roztropności, która nic nie naraża, tej odwagi i wytrwałości, która wytrzymuje wszystko, choćby do samego męczeństwa.

Czynem swoim, przykładem swoim podniósłeś nas Eminencyo wszystkich: podniósłeś naszą świadomość tego, cośmy Bogu i Kościołowi winni, naszą wierność i miłość, naszą jedność z Głową Kościoła i z jego członkami; nauczyłeś, jak w potrzebie ulegać, jak w konieczności opierać się, cierpieć i walczyć.

Oby Twój żywot, jak nauką być powinien, tak był także wróżbą i figurą przyszłych losów Kościoła na ziemi naszej. *Per angusta* prób i prześladowań doszedłeś Eminencyo *ad augusta* najwyższych w Kościele stanowisk i obowiązków: doszedłeś przez wyznawstwo męczeństwa bliskie, zwyciężyłeś cierpliwością, wytrwałością i odwagą.

Dziś, kiedy nie jedną część, ale cały na kuli ziemskiej lud Boży masz na pieczy, wydajesz nam się widomym znakiem tej opatrznej łaski, która cnotę i w tem życiu czasem nagradza tryumfem, a przez to przypomina światu, że ona jest, że czuwa i nie opuszcza.

Wśród tych wszystkich ludów, które w Kościele Bożym zatrzymane lub do niego przyprowadzone być mają, jest jeden, który Eminencyo szczególną miłością ogarniasz i który do Ciebie ze szczególną się garnie. Prosże za nim, żeby mu Bóg dał, jak Tobie, łaskę wiary, łaskę wytrwania, łaskę roztropności i męztwa, jak on dziękuje za to, co mu Bóg w Tobie i przez Ciebie dał, a prosi, by Cię w najdłuższe lata chował na chwałę Swoją, Kościoła Swego i naszą.

Stanisław Tarnowski
o książce Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863."

(Ciąg dalszy).

Narodu podbitego pierwszym wrodzonym popędem, instynktowym i najwznioślejszym politycznym programem, jest zwyciężyć — albo zginąć! Zwyciężyć chciał, próbował, zrywał się do walki nie jeden raz; nie zwyciężył! A więc zginąć? Gdyby można, byłoby i godniej i przyjemniej. Tylko śmierć możliwą nie jest. Oni nas wszystkich co do nogi nie wymordują; nam życia sobie odbierać zakazuje Bóg. A gdyby nawet On odwołał ten swój kanon, to wielu byłoby takich, którzyby z pozwolenia zechcieli korzystać? Nie, jeden człowiek może sobie zadać śmierć, ludność jednego miasta może się rzucić w płomienie i zginąć — naród cały wyginąć nie może. Chce, czy nie chce, żyć dalej musi.

W jakich warunkach żyć może?

Ma dwie drogi do wyboru. Może po każdej przegranej, ochłonąwszy trochę, zrywać się do nowej walki — albo znosić swój los spokojnie, i spokojnie starać się go polepszyć. Pierwsze jest bardziej bohaterskie napozór, drugie bardziej męskie naprawdę. Powtarzające się zbrojne walki, co jedna, to mniej silna, co jedna, to więcej wycieńczająca, muszą wytoczyć z tego narodu stopniowo całą krew i wszystkie siły życia; muszą doprowadzić go w końcu do takiego stanu osłabienia i prostracyi, że po długich zwątpieniach i rozpaczach on dojdzie do bezwładności zupełnej, stanie się niezdolnym myśleć, chcieć i dążyć. My nie doszliśmy jeszcze do tego kresu, ale już do nie obliczonego ubytku zasobów życia, do wzmożenia się w tymsamym stosunku potęgi nieprzyjaciela. Doświadczenie całego wieku wskazuje, że to jest droga powolnego samobójstwa, podobnego do śmierci tych Rzymian, co sobie żyły otwierali w kąpieli. Jeżeli zaś popęd ludzkiego uczucia mówi, że taki koniec jest honorowy i godny, to przykazanie Boskie mówi, że jest zły. Samobójstwo jest narodowi taksamo nie dozwolone, jak jednemu człowiekowi. Jest więc, oprócz wszystkich politycznych i świeckich, wzgląd religijny, wzgląd chrześciańskiego sumienia, który każe narodowi utrzymywać życie, utrzymywać byt — być, i być ile możności jak najzdrowszym, jak najsilniejszym.

Ale ta druga droga, spokojnego zachowania się i spokojnego powrotu do zdrowia i siły, skoro jest niezgodną z naszą zasadą i prawem, to nie może być zgodna z naszym obowiązkiem i z naszym honorem? Czy istotnie tak jest?

Jakakolwiek jest zasada i prawo, żaden naród podbity nie może zaprzeczyć faktu swojej podległości. Prawny, czy nie, ten fakt jest; ten naród w nim żyje; a skoro niema dość siły na to, by fakt zmienić, żyć w nim dalej musi. Jeżeli usiłowania zmiany nie doprowadzały go do celu, ale owszem odprowadziły daleko od celu, to nietylko nie jest obowiązany zrywać się do nowych, ale owszem obowiązany jest ich zaniechać. Ta konieczność życia w fakcie podległości, czy przynosi ujmę jego honorowi? W przeszłości tak, skoro tego stanu czy uniknąć nie umiał, czy się nawet sam do niego przyczynił. W teraźniejszości nie, bo nie ona ten stan podległości sprowadziła, nie ona jest przyczyną faktu, którego skutki znosi. Naród podległy nie traci swojej czci i świadomości siebie, choć się do powstań nie zrywa. Mamy tego przykłady na sobie samych. Nie była bez czci i bez miłości ojczyzny ta ogromna większość narodu, która za Królestwa Kongresowego spisku nie robiła, a powstania nie chciała; nie jest bez czci i bez miłości ojczyzny dzisiejsza Galicya ze swoim Sejmem, Wydziałem krajowym, radami powiatowemi, delegacyą do Rady państwa, i ze swoimi ludźmi. Odkładamy na bok polityczną konieczność i polityczną korzyść zaniechania spisków i powstań; pytamy tylko, czy miłości ojczyzny i honoru mniej miał Staszyc naprzykład niż Lelewel, Zygmunt Krasiński niż Mochnacki, Andrzej Zamoyski niż Zienkowicz, Adam Potocki niż Mierosławski, Leon Sapieha niż Giller? Jeżeli więc w tych ludziach miłość ojczyzny i cześć godziły się z oporem przeciw spiskom i powstaniom, to znak i dowód, że ta miłość i cześć nie zależy od spiskowania i powstawania, że bez nich może być zupełną, nienaruszoną, doskonałą. Polak może żyć w fakcie podległości, przeciw niemu się nie szarpać, pełnić funkcye, jakie mu ten fakt nakłada, i w nim starać się zrobić jak najwięcej dobrego, a o swoją cześć, o swoją wierność ojczyznie, być spokojnym. Rozum nie jest wstydem, ani spokój tchórzostwem, ani roztropność podłością. Są to władze narodowi, jak człowiekowi, przez Boga dane, jemu do życia konieczne; biada temu, który je marnuje, lub używać ich nie chce. My kochaliśmy ojczyznę uczuciem bardzo, wyobraźnią niektórzy jeszcze więcej; zapomnieliśmy o tem, że rozum należy do tej miłości tak samo, jak uczucie, z równem prawem. Musi w niej być, albo ona dobrą być nie może; bo niedość kochać, choćby i najbardziej — trzeba kochać mądrze bez tego miłość całkowitą ani dobroczynną nie będzie. Jak ojciec dzieci, jak mąż żonę, tak obywatel ojczyznę powinien kochać rozumnie, z rozeznaniem; inaczej dzieci źle wychowa i zepsuje, żonie szczęścia nie da, ojczyznie zaszkodzi. Więc jeżeli rozum każe spisków i zbrojnych powstań zaniechać, to uczucie słuchać go powinno; i może go słuchać bez zaparcia się siebie i bez wstydu. Owszem zgodzi się z nim samo, jeżeli mu o dobro ojczyzny chodzi więcej niż o zadośćuczynienie własnym popędom.

Wszystko to może być prawdą, ale czem my żyć będziemy, jeżeli się pozbędziemy tego pragnienia, tej nadziei niepodległości, którą żyliśmy przez wiek, która była naszą siłą i naszą wartością, która wydała wszystko, cośmy wzniosłego i dobrego przez ten wiek robili? Jeżeli na nią krzyżyk zrobimy, to jak zrozumiemy się z Dąbrowskim i księciem Józefem, z Mickiewiczem i Krasińskim? Ten kordyał, ten pierwiastek życia, jaki przeszłość daje teraźniejszości, żeby ta przyszłość z siebie wydać była zdolna, ten będzie stracony; a bez niego straconą będzie nie już nadzieja niepodległości, ale świadomość siebie, zatem możność bytu.

Niepodległość! Ta nadzieja, ten cel, to prawo, ta essencya wszystkich myśli uczuć i działań naszych — czy my zdajemy sobie sprawę z tego, wieleśmy sami przeciw niej zawinili? Nie za dawnych nawet czasów Rzeczypospolitej, ale za tych porozbiorowych, za które tegowieczne pokolenia są odpowiedzialne? Mówimy o niej z zapałem powszechnym i wielkim, marzymy o niej, cierpimy i umieramy dla niej, to prawda! Ale czy zapytamy kiedy siebie samych, cośmy zrobili z potrzebnymi do niej warunkami, czyśmy ich nie zmarnowali i nie strwonili prawie do szczętu? Gdzie te wszystkie funkcye życia, bez których organizm silnym być nie może, zatem nie może zwyciężyć? Gdzie wojsko, gdzie wychowanie, gdzie administracya, gdzie sądownictwo i prawo? gdzie te wszystkie organa, w których się siła narodu ćwiczy i wyrabia te środki, przez które ona się wywiera, a swoją cywilizacyjną zdolność i wyższość utrzymuje i podnosi? Gdzie ta podstawa i zwycięstwa i zwłaszcza niepodległego bytu, którą jest wielka liczba w społecznej równowadze i organicznej jedności? Jedne stracone przez walki zbrojne, lekkomyślnie podjęte, drugie stracone przez jad społecznych zazdrości, którym się trujemy od lat blisko siedmiudziesiąt; a skutek

X. Kardynał Ledóchowski.

Dla tych z pośród czytelników naszych, u których pamięć spółczesnych wypadków zbyt szybko się zaciera, dla tych mianowicie, co byli za młodzi, by z kardynałem Ledóchowskim dzielić uciski *Kulturkampfu* i przypatrywać się cierpliwości i męstwu uwięzionego w Ostrowie wyznawcy, słuszna jest, aby w tym dniu jubileuszowych dostojnego księcia Kościoła uroczystości pismo nasze zgotowało treściwe przypomnienie głównych dat, czynów i zdarzeń tego pełnego zasług żywota.

Mieczysław Halka hrabia Ledóchowski urodził się w Górkach pod Klimuntowem w dawnem województwie sandomierskiem, na dniu 29 października 1822 r. z ojca Józefa i Maryi z Zakrzewskich małżonków Ledóchowskich. Pobożna matka, osobnem wiedziona uczuciem czy przeczuciem, wśród licznej dziatek gromady najpilniej czuwała nad ukochanym Mieczysławem, rozwijając w nim wysoką bogobojność i powtarzając heroiczne w ustach macierzyńskich życzenie, iż nad inne zaszczyty, pragnęłaby dla syna męczeńskiej za wiarę korony. Początkowe nauki odebrawszy w domu, wcześnie bogato uzdolniony chłopczyna ukończył studya gimnazyalne, z kolei w Radomiu i Warszawie odbyte. Wszędzie i zawsze odznaczał się łatwością pojęcia i rzadką w pracy pilnością, oraz nadzwyczajnem do języków uzdolnieniem, które Prefektowi Propagandy niezawodnie ułatwia dziś stosunki z szerokiemi dzierżawami, bezpośrednio podlegającemi jego władzy. Jako student nauczył się gruntownie po rosyjsku; w Wiedniu, gdzie część jego rodziny przebywała, nabrał biegłości w niemieckim języku, z czasem posiąść miał włoską, francuską, hiszpańską, portugalską mowę, przyswoić sobie pewną znajomość angielskiego, nareszcie tak znakomicie wydoskonalić się w łacinie, iż wysławia się w Rzymian języku z niezrównaną nawet w Rzymie wytwornością. Świetność urodzenia i osobistych przymiotów, nadzwyczajna uroda, wszystkie te przyrodzone dary zapewniały młodzieńcowi niezawodne wśród świata powodzenia. On wszelako, ku lepszym tęskniąc rzeczom, gotowe podawał ucho wezwaniu Bożemu i nie tłumiąc doczesną wrzawą wewnętrznego powołania, wcześnie takowemu odpowiedzieć postanowił. Ukończywszy zaledwie rok ośmnasty życia, wstąpił do seminaryum, zostającego pod kierunkiem XX. Misyonarzy przy kościele św. Krzyża w Warszawie, a na dniu 17 sierpnia 1841 r. przywdział suknię kapłańską w rodzinnym Klimuntowie, z rąk biskupa-nominata sandomirskiego, X. Borkiewicza.

Po dwuletnich studyach teologicznych, udał się młody kleryk do Rzymu, aby naukę u źródła uzupełnić. Wstąpiwszy do akademii *dei Nobili Ecclesiastici*, już na dniu 13 lipca 1845 r. otrzymywał najwyższe kapłańskie święcenia i nazajutrz odprawiał pierwszą Mszę św. na grobie św. Piotra w podziemiach watykańskich. Dwudziestodwuletni księżyk, duchem miłosierdzia zagrzany, rozpoczął swój zawód od zbierania po ulicach Rzymu wespół z kilku towarzyszami apostolskiej pracy, żebrzących i opuszczonych chłopców, ażeby im dostarczać pożądanej opieki i w katechizmową zbroić naukę. Służąc im całem sercem, poświęcenie posuwał aż do zamieszkiwania we dnie i w nocy pospołu z dziatwą ubogą. Wówczas to zaraził się ospą, która po dziś dzień trwałe na jego obliczu zostawiła ślady, niezdolne wszelako odjąć rysom szlachetnym piękności ich i powagi. Z onej to pierwszej służby X. Ledóchowski wyniósł osobne zamiłowanie młodzieży, przez całe życie troszcząc się o dobre wychowanie przyszłych pokoleń i opłacając nieraz z własnej kieszeni studya niezamożnych studentów.

Zaledwie Pius IX wstąpił na Stolicę Piotrową, aliści poznał się na wartości i zdolnościach młodego Polaka i postanowił użyć go do szczególniejszych poruczeń w zakresie dyplomacyi. Mianowany prałatem domowym Jego Świątobliwości, X. Ledóchowski wysłany został naprzód do Madrytu dla wręczenia kardynalskiej biretty nuncyuszowi Franzoni, następnie przydzielonym był z tytułem audytora do nuncyatury lizbońskiej, ażeby w roku 1856 już jako delegat apostolski udać się do Santa Fe di Bogota w Ameryce południowej, gdzie jurysdykcyi jego poddano pięć Rzpltych strefy równikowej. Dłuższy czas goszcząc w Nowym Świecie, zbliska poznał raka toczącego ustrój młodej Ameryki, owe towarzystwa tajne i wolnomularskie, które po kilka razy próbowały na jego osobie dokonać morderczego zamachu i nareszcie do opuszczenia niegościnnych wybrzeży zmusiły po pięciu latach dzielnej i wytrwałej pracy na wskazanym sobie zaufaniem Ojca św. posterunku. W nagrodę oddanych Kościołowi na tak trudnem i niebezpiecznem stanowisku usług, Pius IX podniósł młodego wysłańca do godności arcybiskupa Tebańskiego *in partibus infidelium*, które to święcenie otrzymał na dniu 3 listopada 1861 roku. Wkrótce potem mgr Ledóchowski naznaczony został nuncyuszem Stolicy św. w Brukseli, gdzie miał pozostać całe cztery lata.

Tymczasem z początkiem 1865 roku umarł był w Poznaniu arcybiskup Leon Przyłuski i jak za każdym wakansem stolicy św. Wojciecha, rząd pruski jął czynić największe wysilenia, by narzucić kapitułom i Rzymowi kandydata narodowości niemieckiej. Pius IX oparł się temu żądaniu stanowczo, powtarzając, iż obcy biskup nie zdołałby na polskie owieczki pożądanego wywrzeć wpływu i że im trzeba pasterza z własnej krwi i kości. Chcąc zaś ominąć trudności, a zarazem uszanować przywileje kapituł, wysłał przychylnego Polakom mgra Franchi do Drezna, gdzie zjechawszy się potajemnie z dwoma delegatami kapituły poznańskiej, przedłożył im życzenie Ojca św., aby wybrali arcybiskupem nuncyusza brukselskiego, jednocześnie opowiadając im, jak wielkim szacunkiem i miłością Pius IX wyróżniał przysposobionego następcę św. Wojciecha.

Powolni życzeniom Stolicy św., świadomi ojcowskiego serca Piusowego dla uciśnionej Polski, kanonicy gnieźnieńskiej i poznańskiej kapituły obrali jednomyślnie arcybiskupem X. Mieczysława Ledóchowskiego na dniu 16 grudnia 1865 roku. Uradowany tak pomyślnem sprawy zakończeniem Papież, wystosował do obu kapituł wielce pochlebne dla nich *breve*, w którem między innymi następny znajdował się ustęp: „Krokiem tym nietylko znacznie powiększyliście, ukochani synowie, naszą ku wam przychylność, lecz nadto zacieśniliście węzły, łączące wasze Kościoły z Piotrową Stolicą i oddaliście walną usługę religii, obierając sobie za pasterza czcigodnego brata naszego, odznaczającego się pobożnością, roztropnością, gorliwością biskupią, oraz niepospolitymi przymiotami umysłu i serca."

Wyjechali niebawem do Brukseli wysłańcy obu kapituł, aby nowego arcypasterza na prymasowską zaprosić stolicę. Jednym z nich był X. Janiszewski, który zaledwie poznawszy X. Ledóchowskiego, odrazu ocenił doniosłość wyboru, natchnionego wolą Ojca św.

— Jest to od stóp do głów prawdziwy biskup — powtarzał za powrotem — domyślając się, czem staną się dla osieroconych archidyecezyj rządy podobnego przewodnika. Niedługo też czekać przyszło na konsystorz papieski. W dniu 8 stycznia 1866 roku Pius IX prekonizował X. Ledóchowskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Zatrzymany w Brukseli śmiercią króla Leopolda nuncyusz belgijski, udał się jeszcze do Rzymu, gdzie jakoby proroczym wiedziony duchem, Pius IX ozdobił go krzyżem pektoralnym, będącym spuścizną po zmarłym na wygnaniu arcybiskupie Turynu, msgrze Franzoni, pierwszej ofierze włoskiej jedności...

Ciężko przychodziło X. Ledóchowskiemu oderwać się od stóp, oddalać od serca Wielkiego Pasterza, iść na trudne stanowisko, przejmować uciążliwe odpowiedzialności. A i nowe owieczki z pewnym niepokojem wyglądały nowego pasterza, lękając się, ażali długim za granicą pobytem nie odwykł od kraju, nie zapomniał do pewnego stopnia ojców mowy i obyczaju. Dwustronne niedowierzania stopnieć miały niebawem w ogniu miłości i utrapienia, ustępując miejsca tak silnie zadzierzgniętemu węzłowi, że chyba żaden inny biskup w tym stopniu nie umiał sobie pozyskać serc swych dyecezyan, żaden więcej też powierzonej sobie trzody nie ukochał.

Istotnie podczas długich na obczyznie wędrówek, nie mając do kogo przemawiać w ojczystym języku, nuncyusz apostolski musiał w pewnej mierze stracić potoczną biegłość polskiej rozmowy. Aliści tak jak ów rozbitek, przez Sienkiewicza spotkany kędyś w kalifornijskiem pustkowiu, i X. Ledóchowski pielęgnował skarb, odziedziczony po ojcach, obcując z Wujkiem i Skargą, i w tej wytwornej, podniosłej społeczności, kształcąc w sobie Zygmuntowską polszczyznę, nieskażoną późniejszemi powszedniemi naleciałościami. Owa powaga i wspaniałość wysłowienia promienieć miała z pierwszych zaraz jego odezw do wiernego ludu i dodawać dziwnego uroku jego rozmowie.

Niepodobna nam opisywać niezrównanego wjazdu nowego Arcypasterza do starego Przemysławów grodu, na dniu 24 kwietnia 1866 roku; piękny to był wiosenny dzień, tchnący nadzieją i pokojem, przewyższony chyba, jak nam to mówił w zeszłym roku sam dostojny kardynał, rzewnością i pięknością powitania, zgotowanego w dziesięć lat później wypuszczonemu z Ostrowa więźniowi przez jagiellońską stolicę. Wszystko, co było w Poznańskiem wybitniejszego — a był to okres dziwnie w ludzi i czyny bogaty — wyległo na spotkanie nowego arcybiskupa, we wspaniałem, zgodnem połączeniu wszystkich warstw społecznych, zjednoczonych wspólnością wiary i uległości Kościołowi.

Dobry pasterz odrazu przyłożył rękę do pługa, spiesząc się z robotą, jakby w przeczuciu krótkości czasu i rychłego przerwania rozpoczętych znojów. Przedewszystkiem zabrał się do duchowieństwa, ażeby zgotować Kościołowi szeregi dzielnych, karnych obrońców, aby odrodzić starszych kapłanów, ukształcić młodych lewitów na idące, choć zgoła nieświtające jeszcze próby. Chwila to była niezwykła, wymagała osobnej czujności i baczności w pasterzu dusz. Świeża zawierucha

ten, że siły niema. A my, którzy o niepodległości marząc, jej chcąc, marnowaliśmy jej warunki i siły, czy odpowiedzialni nie jesteśmy? czyśmy na nią zasłużyli i zarobili? czyśmy się okazali naprawdę do niej zdolnymi i jej godnymi?

Kiedyśmy mieli — a to prawda! — sprawę z ziemskich najlepszą i najsprawiedliwszą, kiedyśmy czuli i mówili, że ona jest punktem walki między prawem a gwałtem, wolnością a niewolą, własnością a grabieżą, i że na niej, przez nią rozegra się ostatecznie ta walka i skończy się tryumfem sprawiedliwości, albo nieprawości, kiedyśmy czuli i mówili, że od tego zwycięstwa zależy, na niem zawisła prawdziwa cywilizacya, postęp, urzeczywistnienie myśli Bożej w historyi — to jeżeliśmy szczerze w te swoje mowy wierzyli, a ten cel kochali, powinniśmy byli tak działać, tak się rządzić, żeby to zwycięstwo uczynić pewnem. Czekać na nie choćby sto, choćby pięćset lat; ale się doczekać i takiego! My zamiast tego, cośmy robili? Podnieśliśmy powstanie raz nie w chwili, kiedy wojska rosyjskie były za górami i za morzami, ale w takiej, kiedy w Paryżu była jakaś rewolucya, jakaś zmiana rządu, do której nam było nic. Potem w r. 1846 chcieliśmy podnosić powstanie znowu; zdołaliśmy zrobić tylko mały rozruch w jednem mieście, ale w kraju rzeź i społeczne rozdarcie. W r. 1848 znowu nie więcej tylko rozruchy. Ale przez to, żeśmy się pokazywali i szumnie gadali wszędzie, gdzie się jaka rewolucya zdarzyła, od najwystępniejszych, jak w Rzymie, do najśmieszniejszych, jak w Badeńskiem, zepsuliśmy dobrą sławę swoją i sprawy polskiej, a nieprzyjaciołom dali przeciw niej ten pozór, tę broń, którą dotąd ze skutkiem wojują. Podnieśliśmy się raz trzeci bez żadnej już siły wojskowej i znowu w chwili, kiedy żaden obcy, choćby był chciał, pomocy nam dać nie mógł. Przez to pierwsze zerwanie się do broni, stargaliśmy własnemi rękami wszystkie organa narodowego życia; przez ostatnie ściągnęliśmy na siebie samych nie już wyrąbanie, ale karczowanie Polski z korzeniem, a na świat, na inne narody, na Kościół, pośrednio sprowadziliśmy cesarstwo niemieckie i panowanie Bismarcka, za którem kroczy i rozwija się zwolna panowanie Rosyi nad światem. Myśmy nie sobie tylko, myśmy światu zadali ciosy do powetowania, rany do wyleczenia trudne. Przedmurzem chrześciaństwa, szańcem cywilizacyi nazywaliśmy się i byliśmy naprawdę. Byliśmy tem niegdyś, choć niedość czujnie i czynnie od Turków; byliśmy po rozbiorach od tej nowej formy, w której dziś Wschód w Zachód się wdziera, przez tę resztę siły, jaka w nas jeszcze była. Mieliśmy obowiązek ten szaniec trzymać i wzmacniać, nie dla siebie tylko, ale dla wszystkich! Myśmy go otworzyli i rozburzyli tak, że dziś potop wali i zalewa nas, a po nas więcej zalać się spodziewa. Myśmy przez niewczesne powstanie dali się zepchnąć z tego stanowiska, które było naszem, nam powierzonem od wieków! Myśmy nie własną tylko sprawę zgubili, ale narazili, wystawili na sztych sprawę ludzkości samej.

Przy takiej winie, czyśmy zasłużyli na nagrody? na zwycięztwa? Do winy zaś dodajmy okoliczności obciążające, których niestety nie brak.

Zdaliśmy los ojczyzny na wolę i łaskę spisków, na wolę ludzi niewiadomych, nieznanych, nieodpowiedzialnych. Zrobić to z nędzną kwotą pieniędzy, mielibyśmy sobie za lekkomyślność, za winę; ale zrobić to z ojczyzną, to nam wolno, to nie było lekkomyślnością szaleństwem, winą! Zrobiliśmy to nie jeden raz, robiliśmy ciągle, przez lat przeszło trzydzieści: Bóg raczy wiedzieć, czy nie robimy jeszcze. A gdyby przynajmniej spiski te były zawiązywane przez nas i w naszym celu; gdyby odbudowanie Polski było ich prawdziwym i głównym celem. Ale nie! Byliśmy jedną odnogą jakiegoś ogólnego sprzysiężenia, któremu o Polskę chodziło najmniej; przysięgą oddawaliśmy w niewolę siebie i sprawę ojczyzny jakimś obcym, których celem była rewolucya we Włoszech, czy we Francyi, czy w Rosyi, czy wszędzie, a Polska narzędziem, dogodnym, a ograniczonym sługą, który miał dla nich wyciągać kasztany z pieca. Czy to nie ciężki grzech? czy to dobrych obywateli rozumny i usprawiedliwiony czyn? I komu to jeszcze przysięgaliśmy na posłuszeństwo i pozwalali sobą rządzić? Najzdolniejszy (jak sądzimy) i najszlachetniejszy z europejskich rewolucyonistów Mazzini, wyznaje w swoich pismach głośno i otwarcie, że ostatecznym celem rewolucyi jest zniszczenie chrześciaństwa. O to już nie pytajmy, wielu było lub jest między nimi ludzi złych, albo nikczemnych; ten nikczemnym ani głupim nie był. A jednak tego chciał, do tego dążył! A my tę sprawę najświętszą, tę sprawę, którą wyznawaliśmy w sercu za sprawę Bożego prawa przeciw przemocy złego, łączyliśmy z tem? temuśmy ją poddawali? Czy za to miał nas Bóg nagrodzić zwycięstwem, za to błogosławić? Przyznajmy sobie sami w szczerości serca, że nietylko nie mógł nam błogosławić, bo nam, jako sługom swoim, ufać nie mógł — ale musiał nas ukarać. Tego już nie liczmy, co złego mógł zrobić każdy człowiek zosobna; tego nie przypominajmy, że sprawę najlepszą i najświętszą, w jej imieniu mówili, jej często wodzami byli ludzie bardzo podejrzanego charakteru, bardzo wykrętnego słowa, bardzo płytkiego rozumu, żeby tylko jeden przykład Mierosławskiego wymienić. Zaniedbanie i nieużycie rozumu, w kierowaniu losami ojczyzny, zuchwała zarozumiałość, która się na to kierownictwo narzuca, małoduszna za niem lękliwa powolność, która się kierownictwu poddaje i wreszcie łączenie sprawy dobrej z drogą złą i służenie jej środkami złymi, to wystarczy, by okazać, że i sprawa zwyciężyć nie mogła, i ludzie, którzy ją tak prowadzili, zwycięstwa nie byli godni. *(Dok. n.)*

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 12 lipca.

(Z Koła polskiego).

Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego, wniósł poseł Kozłowski, aby z powodu 50 letniego jubileuszu kapłaństwa, wystosować do Jego Eminencyi kardynała Ledóchowskiego telegram z odpowiedniem wyrażeniem uczuć Koła. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i przewodniczący Zaleski przesłał w imieniu Koła telegram.

Następnie przewodniczący przedłożył Kołu petycye i pisma do Koła nadesłane. Mianowicie memoryał Wydziału krajowego, datowany we Lwowie 21 czerwca, a nadesłany Kołu w dniu dzisiejszym. Wydział krajowy w konkluzyi swojego pisma „uprasza Koło polskie, aby raczyło: 1) Wyjednać u rządu przedłożenia, mające na celu przyznanie kredytu dodatkowego w sumie 200,000 złr. na rok 1895, na subwencye dla budowy dwunastu dróg w okolicach, dotkniętych gorączką emigracyjną. 2) Po porozumieniu się z rządem, przeprowadzić uchwalenie w Radzie państwa następującej rezolucyi: Wzywa się rząd, aby jak najrychlej wniósł pod rozwagę sprawę odpowiedniej interesom państwa i kraju uzupełnienia sieci dróg rządowych w Galicyi i przeznaczył ratę potrzebnego na ten cel kredytu, wstawił w preliminarz budżetu państwowego na r. 1896.“

W dyskusyi nad tem pismem Wydziału krajowego, poseł Hensel i kilku innych posłów przedłożyło Kołu polskiemu ten memoryał, z żądaniem kredytu dodatkowego w znacznej sumie złr. 200,000 na budowę dróg państwowych w Galicyi, do budżetu na rok bieżący, który jeszcze w październiku 1894 roku przedłożony został Radzie państwa i wreszcie drukiem ogłoszony; a memoryał ten nadesłał Kołu wówczas, gdy nietylko w izbowej komisyi budżetowej już ukończono obrad nad tym budżetem, ale nawet przedłożone zostało sprawozdanie o budżecie na r. b. Koło polskie... datków ... nie dr... monarchii ... dzie już ... kredytu dodatkowego do kwoty 200,000 złr. wydatków na budowę dróg niepaństwowych w Galicyi.

W zakończeniu tej dyskusyi uchwalono, aby zażądać, iżby rząd w projekcie budżetu na rok 1896 podwyższył znacznie wydatki ze skarbu państwa na budowę dróg państwowych w Galicyi, oraz zasiłki ze skarbu państwa na budowę dróg niepaństwowych w tym kraju.

Dodać tu winienem uwagę, że ministerstwo spraw wewnętrznych zamieszcza w projekcie każdorocznego budżetu, wydatki i zasiłki ze skarbu państwa na budowę dróg w każdym kraju, na wnioski Namiestnictwa tegoż kraju; przeto najłatwiej mógłby Wydział krajowy uzyskać podwyższenie wydatków i zasiłków na budowę dróg w Galicyi, przedstawiając zawczasu Namiestnictwu żądania swoje i ich uzasadnienie. Przy obradach komisyi budżetowej nad projektem budżetu, ułożonym i przedłożonym przez rząd, bardzo jest już trudno posłom przeprowadzić podwyższenie proponowanego przez rząd wydatku; gdyż od wielu lat przyjęto, po części niesłusznie, zasadę, że izbowa komisya budżetowa i Izba sama powinna się starać nie o podwyższenie zaprojektowanych przez rząd wydatków, ale o ich pomniejszenie.

Po wspomnianej wyżej dyskusyi nad memoryałem Wydziału krajowego, poseł Płażek przedłożył petycyę pogorzelców miasteczka Gliniany o zasiłek ze skarbu państwa. Petycyę tę przekazano polskim członkom komisyi budżetowej, a nadto zarządzono składkę między członkami Koła na pogorzelców.

Poseł X. Kopyciński wniósł, aby domagać się od rządu urządzenia jarmarków na trzodę w Krakowie. Posłowie: Sokołowski, Chrzanowski i Weigel przedstawili, iż żądanie to przedkładali już kilkakrotnie reprezentantom rządu i widzieli ich przychylnymi tej sprawie.

Wreszcie obradowało Koło o postępowaniu swojem w Izbie przy uchwalaniu budżetu ministerstwa skarbu.

Poseł Kozłowski podniósł, że przemawiający w Izbie wśród rozpraw nad budżetem tegoż ministerstwa winien domagać się zniesienia premij za denuncyacye w sprawach podatkowych, oraz oświadczyć, że posłowie polscy są przeciwni zaprowadzeniu rządowego monopolu co do sprzedaży spirytusu. Należy także zawczasu przygotować się do obrony interesów kraju naszego i interesów tej połowy państwa przy układach z Węgrami o odnowienie przywileju banku austryacko-węgierskiego i wspomniał, że liczba filij tegoż banku jest niedostateczna w kraju naszym.

Poseł Wielowiejski żądał upoważnienia do przemawiania w Izbie dla ponowienia żądań Koła co do sprzedaży soli. Koło udzieliło żądane upoważnienie. Poseł X. Pastor wniósł, aby domagać się powiększenia w Galicyi urzędów podatkowych. Poseł Abrahamowicz Dawid przedstawił obecne położenie sprawy o obniżenie podatku gruntowego. Poseł Czaykowski wykazał, że sprawa obniżenia kontyngentu podatku gruntowego byłaby już pomyślnie załatwiona w izbowej komisyi, gdyby nie opozycya posła Vaszatego i jego przyjaciół politycznych. Poseł Piniński zwrócił uwagę Koła, że były minister skarbu Plener oświadczył przy obradach komisyi budżetowej, iż rząd wygotował już projekt ustawy obniżającej opłatę należytości od spadków. Należy, przypomnieć to teraźniejszemu ministerstwu i domagać się przedłożenia Izbie tego projektu. W tej sprawie zamierza przemawiać w Izbie i żąda upoważnienia od Koła.

Poseł Hompesch przedstawił, iż przemawiający w imieniu Koła winien dobitnie domagać się poskromienia nadużyć, wydarzających się przy sprzedaży soli, a nadto obniżenia ceny soli. Zwrócono tu uwagę, że może to nastąpić jedynie za zgodą Węgier, gdyż oznaczenie ceny soli należy do spraw wspólnych z Węgrami. Poseł Weigel zażądał upoważnienia od Koła do przemawiania w Izbie dla powtórzenia wniosków o ułożenie projektu postępowania w sprawach przestępstw w wypłacie należytości skarbowych, gdyż dawne a dotychczas obowiązujące postanowienia w tych sprawach są przedawnione i niesłuszne. Koło udzieliło żądane upoważnienie posłom Pinińskiemu i Weiglowi do zabrania głosu w Izbie dla wypowiedzenia żądań, które Kołu przedstawili.

Poseł Chrzanowski przedstawił, iż przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich przy rozprawach nad budżetem ministerstwa skarbu, które obejmuje dochody z podatków, winien przedewszystkiem wykazać konieczność obniżenia dwóch bardzo wysokich podatków, to jest gruntowego i czynszowo-domowego, obniżenia opłat od przenoszenia tytułów własności, oraz zaznaczyć, że posłowie polscy są przeciwni zaprowadzaniu monopolu spirytusowego, bo to Sejm jednomyślnie orzekł, zaś o podatku od wódki wcale nie mówić. Poseł Jędrzejowicz odparł kilka zarzutów, czynionych komisyi parlamentarnej.

Przegląd polityczny.

Od osoby przybyłej z Kurlandyi i znającej tamtejsze stosunki otrzymujemy następujące pismo:

Przed kilku dniami czytałem w jednym z dzienników polskich: „Zostaje Kurlandya pod rządami Sipiagina, oświeconego męża stanu, należącego do arystokracyi rosyjskiej, a zarazem przychylnie usposobionego dla Niemców i niemieckiej kultury. Pomimo wezwania z Petersburga, nie przystąpił on dotychczas do rusyfikacyi szkół niemieckich w Kurlandyi i, o ile może, oszczędza szlachtę kurlandzką i jej przywileje, tak, iż dotychczas zachowały się tam tradycyjne urządzenia krajowe...“ Znalazłszy taki ustęp, poczytuję za stosowne, w imię prawdy, sprostować te wiadomości, podobno żywcem przejęte z *N. fr. Presse*. Otóż Sipiagin oddawna nie jest gubernatorem kurlandzkim (następca jego od lat kilku nazywa się Swierbiejew). Prawda, p. Sipiagin grzecznym był w obejściu się, chętnie obcował z Niemcami, ale rusyfikacyę Kurlandyi przeprowadzał z nieubłaganą konsekwencyą i okazał w tej mierze nierównie więcej energii i gorliwości, niż jego poprzednik Paszczenko, który objął rządy po zacnym, szlachetnym i rozumnym Lilienfeldzie, szanowanym przez wszystkich. Za czasów Sipiagina właśnie runęły wszystkie urządzenia dawne niemieckie i przywileje szlachty, a także dokonaną została rusyfikacya szkół, tak, że teraz w Kurlandyi niema zakładów naukowych, męskich i żeńskich z wykładowym językiem niemieckim i wszystkie przedmioty wykładają się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religii dla lutrów Niemców; dla Łotyszów tego wyznania wykładają po łotewsku; katolicy zaś, bez różnicy narodowości, zmuszeni są uczyć się religii — po rosyjsku. P. Sipiagin, pomimo eleganckich manier, był prototypem rosyjskiego urzędnika dygnitarza, który nienawidził wszystko, co było nieprawosławne. Od niego właśnie zaczyna się prześladowanie księży katolickich i katolicyzmu w Kurlandyi. Przypominamy sobie taki wypadek. Jeden kapłan katolicki w Schönbergu został oskarżony, że w kazaniu odzywał się uwłaczająco o schizmie Focyusza, za co oddano go pod sąd; zaczęła się sprawa; sąd uniewinnił księdza, ale p. gubernator władzą swoją, pomimo uznanej niewinności księdza, wysłał go na pokutę dwuletnią do klasztoru Bernardynów w Kretyndze i następnie nie pozwolił mu do Schönbergu powrócić. Dałoby się i więcej jeszcze takich znaleść dowodów, że p. Sipiagin wiernym był wykonawcą rozkazów z Petersburga i gorliwym rusyfikatorem.

Korespondent paryski do berlińskiej *Kreuz Ztg* donosi o agitacyi socyalistów Polaków w Paryżu, dążącej jakoby do utworzenia niezależnej polskiej rzeczypospolitej demokratycznej. Wiadomość ta — pisze *Dz. Poznański* — podana przez organ zachowawczy, należy podług wszelkiego prawdopodobieństwa do szeregu kłamstw, rozpuszczanych w ostatnich czasach coraz częściej na naszą niekorzyść przez nieprzychylną nam prasę niemiecką. Ale nawet w razie, gdyby informacya *Kreuz Ztg* zgadzała się z prawdą, to agitacya i cele nielicznej garstki socyalistów naszej narodowości — jeśli u socyalistów wogóle mówić można o narodowości — nas nic a nic nie obchodzą. My, nie dbając o tę agitacyę, będziemy w dalszym ciągu pracować spokojnie i wytrwale, kierując się zasadami rozumnego rozwoju społecznego i postępu na każdem polu publicznego życia, a z drogi tej nie zepchną nas żadne insynuacye, ani prowokacye jawnych i ukrytych wrogów, czyhających na naszą zgubę.

Berlin 12 lipca. Dziennik *Post* z autentycznego źródła otrzymał upoważnienie do potwierdzenia wiadomości, iż rząd niemiecki ofiarował Karolowi Petersowi pole działania nad jeziorem Tanganyika i że Peters oświadczył gotowość zadosyćuczynienia wezwaniu kanclerza.

Według informacyj, nadeszłych tu z Petersburga, negus Abisyński postanowił wejść w bezpośrednie stosunki z Rosyą i utworzyć stałe abisyńskie poselstwo w Petersburgu. Rosya także utrzymywać będzie dyplomatycznego ajenta w Abisynii.

Petersburg 12 lipca. Deputacya abisyńska udaje się dzisiaj do Peterhofu. Poselstwo wręczyć ma cesarzowi order Pieczęci Salomona, ozdobiony wielkimi brylantami. Wśród innych podarków, przeznaczonych dla cara i carowej, znajduje się ośmiokątny złoty krzyż oraz dwie rzeźbione w złocie szkatułki. Mistrz ceremonii cesarskiego dworu, inni urzędnicy dworscy oraz członkowie rosyjsko-abisyńskiej ekspedycyi towarzyszą deputacyi do Peterhofu.

Według *Petersburger Ztg*, bułgarski metropolita Klemens udaje się we środę do Peterhofu.

Rzym 12 lipca. Papież przyjmował dzisiaj apostolskiego delegata w Konstantynopolu, msgra Bonettiego.

Ambasador, hr. Revertera, wyjechał dziś wieczorem na urlop.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Cirmeni wystosował interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, barona Blanca, zawierającą zapytanie, czy Rosya uznała traktat, zawarty w Ucciali pomiędzy Włochami a Etyopią, a w razie odpowiedzi twierdzącej, czy oficyalne przyjęcie etyopskiego poselstwa w Rosyi zgadza się z duchem i tekstem traktatu. Dep. Imbriani zapytuje również ministra spraw zagranicznych, o ile europejskie rządy szanują wymieniony traktat. Izba prowadziła następnie obrady nad reformami finansowemi.

Londyn 12 lipca. Wybory do Izby niższej rozpoczęły się dzisiaj od wyborów w tych okręgach, w których nie postawiono kontrkandydatów. Okręgów takich jest 138; w dziesięciu dokonano już wyborów. Wśród wybranych znajduje się minister Goschen. W City londyńskiem wybrano ponownie obu unionistów.

Belgrad 12 lipca. Dziś rano przybył tu Milutyn Garaszanin, dotychczasowy poseł serbski w Paryżu, a obecnie prezydent skupczyny. Na dworcu witali Garaszanina wszyscy ministrowie z prezydentem gabinetu, Nowakowiczem, na czele, wielu deputowanych i liczna publiczność.

Konstantynopol 12 lipca. Za tydzień przybyć tu ma khedyw egipski. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że podróż khedywa nie ma wcale politycznych motywów. Przyjdzie ona do skutku na podstawie zawartej w swoim czasie umowy, według której khedyw prawie każdego lata odwiedzać ma Konstantynopol, oraz stoi w związku z pewną sprawą spadkową, jaką ma khedyw na wyspie Thasos.

Lima 12 lipca. Rząd peruwiański odpowiedział rządowi Boliwii, iż nie jest skłonnym dać zadośćuczynienia, ponieważ odnośne żądanie nie jest dostatecznie uzasadnione.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, po uchwaleniu etatu ministerstwa oświaty, rozpoczęła się dyskusya nad etatem ministerstwa skarbu.

Dep. Schlesinger omawia skutki regulacyi waluty i zapytuje się, co minister zamierza uczynić, aby poprawić obecne smutne stosunki finansowe.

Dep. Palffy wnosi rezolucyę o zniżenie stopy procentowej w zakładach zastawniczych.

Dep. Sehnal stwierdza, że państwo zgromadziło znaczne zapasy kasowe i domaga się, aby rząd część tych zapasów przeznaczył na bezprocentowe pożyczki dla celów krajowych. Mowca przedstawia położenie przemysłu cukrowniczego i wnosi rezolucyę, aby rząd przy rokowaniach o bonifikacye wywozowe uwzględnił specyalne stosunki, w jakich znajduje się austryacki przemysł cukrowniczy.

Dep. Bauer zaznacza potrzebę humanitarnej reformy podatku domowego i domowo-klasowego.

Dep. Polzhofer ubolewa nad wysokiem opodatkowaniem klas uboższych, proponuje zniesienie podatku wyszynkowego i taks wojskowych i przemawia za zaprowadzeniem monopolu zapałkowego.

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadcza, że ponieważ należy tylko do urzędniczego gabinetu, przeto nie jest jego zamiarem występować z szerokim programem reformy. Stanowisko jego nie będzie jednak zupełnie biernem, lecz rząd dążyć będzie do przygotowania tych zarządzeń, które trzeba poczynić koniecznie, aby w danej chwili można było przystąpić do reformy. Minister omawia reformę podatku domowo-klasowego. Ministerstwo zajmuje się oddawna planem rewizyi domowo klasowego katastru. Sprawa nie została doprowadzona do końca, stoi bowiem w związku z planem wielkiej, ogólnej reformy podatkowej. Ustawa o taksach wojskowych potrzebuje istotnie naprawy. Odnośne układy z władzami są w toku.

Minister zwraca się przeciw częstym skargom na fiskalizm i na działalność podwładnych organów. Ustawy podatkowe nie są nigdy popularne, nie zawsze też są dobre; urzędnicy jednak muszą spełniać swój obowiązek. Sprawa stopy procentowej zakładów zastawniczych będzie zbadaną w celu ewentualnego przeprowadzenia rewizyi. — Minister, powołując się na daty, odpiera zarzut referenta budżetu oświaty o rzekomem odwlekaniu zamierzonych budowli szkół przez jednego z urzędników ministerstwa. Urzędnik ten należy do najlepszych i najgorliwiej pełniących swoje obowiązki w ministerstwie. Zarząd skarbowy załatwia, o ile możności, jak najszybciej wszystkie sprawy. (Żywe oklaski).

Dep. Tekly przemawia za zniżeniem głównej sumy podatkowej.

Dep. Noske występuje za regulacyą płac urzędników i za wydaniem służbowej pragmatyki. — Mowca wnosi rezolucyę o odszkodowaniu gmin za koszta wymiaru i poboru podatków.

Na tem przerwano obrady.

Przewodniczący nieustającej komisyi przemysłowej dep. Weigel oświadcza w odpowiedzi na zapytanie deput. Adamka, że rząd chce podobno wnieść projekt nowelli przemysłowej d. 18 b. m. Komisya zbierze się bezzwłocznie, aby wybrać referenta, któryby przestudyował projekt podczas feryj. Komisya ukończyła wiele prac, teraz jednak nie jest czas występować z niemi przed Izbą.

Następne posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem.

Sprawy krajowe.

Lwów 12 lipca.

(Memoryał Wydziału krajowego w sprawie wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych Kas oszczędności).

(✕) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm rezolucyę do rządu, ażeby z nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych Kas oszczędności, wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, uchylił dodatkowe postanowienie, według którego Kasy oszczędności nie mogą być zakładami gminnymi, względnie powiatowymi, lecz instytucyami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającemi — i aby wstawił postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał Wydziału kasy, obowiązywać mają odnośne postanowienia gminy, względnie ustawy o reprezentacyi powiatowej; następnie, aby uchylił dodatkowe postanowienie, iż pożyczki z takich Kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem władzy politycznej; wreszcie aby uchylił ograniczenie wkładek do 1 złr., zamiast do 25 ct., oraz ograniczenie, że stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał złożony został.

W celu zapewnienia dla powyższej uchwały sejmowej przychylnej decyzyi rządu, odniósł się Wydział krajowy w osobnych memoryałach do J. Eksc. p. ministra Jaworskiego i J. Eksc. prezesa Koła polskiego Zaleskiego, przedstawiając im cały stan sprawy.

Wydział krajowy podniósł w swych memoryałach, iż najpoważniejszą ze zmian, których domagał się Sejm, jest zmiana odbierająca Kasom oszczędności, zakładanym przez gminy i wydziały powiatowe cechę instytucyi autonomicznej, mimo że reprezentacya gminna, względnie powiatowa dostarczyć ma rzeczonej instytucyi pierwszych środków, udzielić jej swej gwarancyi za wkładki i należyte ich oprocentowanie, bezpłatnie administrować nią w pierwszych jej początkach i mimo, że w skład zarządu tej instytucyi wchodzić mają członkowie reprezentacyi gminnej, względnie powiatowej. Mimo tych znamion zakładu autonomicznego, ani reprezentacya miejska i powiatowa, ani Wydział krajowy nie mają prawa kontroli, względnie nadzoru nad tą własną i przez siebie stworzoną instytucyą, a kontrola ta i nadzór zostawione są wyłącznie władzom rządowym.

Owóż tego rodzaju ograniczenie uważa Wydział krajowy za naruszenie odnośnych postanowień ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej i postanowił nie zatwierdzać takich uchwał reprezentacyj powiatowych, które postanawiałyby założenie powiatowej kasy oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu. Naturalnem następstwem tego stanu rzeczy było i jest, że reprezentacye powiatowe i miejskie, a zwłaszcza pierwsze, postanowiły bądź z własnej inicyatywy, bądź wskutek oświadczenia Wydziału krajowego, wstrzymać zakładanie kas oszczędności.

Wydział krajowy podniósł dalej w swym memoryale, iż następstwo to, jakkolwiek wywołane koniecznością, jest jednak sprzeczne z intencyą reprezentacyi krajowej, która chcąc ludności przysporzyć taniego i zdrowego kredytu, zaleciła Wydziałowi krajowemu zajęcie wręcz przeciwnego stanowiska, mianowicie zachęcanie reprezentacyj powiatowych i gminnych do zakładania autonomicznych instytucyj kredytowych. Tymczasem zaś mają czas i miejsce instytucye, czysto na zysk obliczone, do rozwielmożnienia się i rozmnożenia.

Ze względu na ważność przedmiotu dla całego kraju, prosił Wydział krajowy pp. Jaworskiego i Zalewskiego, aby sprawę tę wzięli pod rozwagę i użyczyli jej opieki i skutecznego poparcia u rządu, w kierunku rychłego i pomyślnego jej dla kraju załatwienia.

KRONIKA.

Kraków 13 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** Minister wyznań i oświaty zamianował prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Edmunda Krzymuskiego wiceprezesem komisyi dla teoretycznych rządowych egzaminów prawniczych oddziału sądowego w Krakowie.

— **Katedra okulistyki.** Zupełnie zgodnie z temi informacyami, jakie niedawno podaliśmy w sprawie obsadzenia katedry okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, pisze *Przegląd lekarski*: „Rokowania z prof. Gałęzowskim o objęcie katedry okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim nie doprowadziły do pożądanego rezultatu; pokazało się bowiem, iż Szan. profesor ma w Paryżu obowiązki, niedające się w żaden sposób pogodzić pod względem czasu z czynnościami profesora w Krakowie, gdyby wykłady odbywały się nawet tylko w półroczu zimowem i z przerwami ze zwyczaju i ustawy wynikającemi. Uznał to sam prof. Gałęzowski między innemi i w swem piśmie do młodzieży uniwersyteckiej, która wysłała do niego adres z okazyi rozpoczęcia z nim rokowań o objęcie katedry okulistyki. Skutkiem tego postanowił Wydział lekarski jednomyślnie i wyłącznie przedstawić Wys. Ministerstwu oświaty prof. Dra Bolesława

---

z roku 1863, mięszając niejedno pojęcie, zostawiła była w duszach, nawet kapłańskich, mętny osad demoralizującego zawsze wpływu spisku i spiskowania. Należało się z tej zarazy otrząsnąć, a po świeżej dźwignąć klęsce. Przykładając rękę do korzenia, nowy arcybiskup poznański postanowił księży wyrwać z areny próżnych politycznych agitacyj, wskazując im właściwe, stokroć rodzajniejsze, nawet pod względem doczesnych korzyści pole pracy. A pod trojakiem hasłem, aby duchowni stali się coraz duchowniejszymi, szlachta szlachetniejszą, lud bardziej ludzkim, szybko zastosował wszystkie środki, służące do osiągnięcia tych trzech wytkniętych celów.

Kongregacye dziekanów, którym sam przewodniczył, rekollekcye kapłańskie, w których sam uczestniczył, wizytacye pasterskie, które mu całe wypełniały lato, misye, rozłożone peryodycznie w obu dyecezyach, ożywienie ducha w seminaryach, nowy popęd, nadany katechizacyi maluczkich, pilna straż, rozciągnięta nad wychowaniem młodzieży i nauką religii, szerzenie wstrzemięźliwości — oto słaby zarys dzieł, do których nowy Arcybiskup odrazu się zabrał. Szczęśliwszy od innych biskupów, którym nieraz przychodzi w osamotnieniu i opuszczeniu ucierać się z trudnościami i trudami swego zawodu, X. Ledóchowski znalazł i skupił dokoła siebie dzielny zastęp duchownych i świeckich współpracowników, którzy pod jego przewodem i hetmaństwem potęgowali działanie swego wodza. Przedewszystkiem, jak ongi Mojżesz na górze Gilboe opierał się na podtrzymujących wzniesione w górę ręce Aaronie i Hurze, tak X. Ledóchowski oparł swe ramiona na dwóch prawdziwych filarach Kościoła polskiego: X. biskupie Janiszewskim i X. prałacie Janie Koźmianie. Tylko że Mojżesz modlił się a Jozue zwyciężał, podczas gdy w Poznaniu nowy arcypasterz modlił się i walczył zarazem, poparty dzielnością dwóch najbliższych mu i najtęższych bojowników Pańskich, których imiona wypisaliśmy powyżej. X. Janiszewski dłuższem w Krakowie wygnaniem lepiej się tu dał poznać; mniej tu pamiętany X. Jan Koźmian, jedna z najpotężniejszych osobistości porozbiorowej Polski, mąż czynu i słowa, poświęcenia i ofiary, który więcej zasiał i zrobił, aniżeli napisał i zapisał w historyi spółczesnej, wskutek czego nie doczekał się należytego ocenienia i wspomnienia, acz był niezawodnie jednym z najsilniejszych czynników oryentacyi duszy polskiej ku lepszemu. Istotnym, wymownym, trwałym pomnikiem działalności X. Koźmiana, to żniwo, które zeszło w sercach, jego krzepką ręką kształconych. „Posiadał on w najwyższym stopniu dar rzadki, dar dobrej rady“ — mówił nam jeszcze niedawno kardynał Ledóchowski, wspominając z rzewnem uczuciem wiernego przyjaciela i doradcę. Ale i świeckich dobry pasterz nie odsuwał od zaszczytnego z sobą spółpracownictwa. Wystarczy wspomnieć, iż w przededniu niezapowiadającego się jeszcze żadnym wstępnym strzałem kulturkampfu, gdy jasnowidzenie polityczne ś. p. Kajetana Morawskiego zniewoliło go do postawienia na zebraniu przedwyborczem t. zw. czterech punktów kościańskich, określających programat wyborczy, obowiązkiem popierania takich tylko kandydatów, którzyby dali rękojmię bronienia wiary i Kościoła przed bezbożnem prawodawstwem, X. Ledóchowski własnem poparciem doniosłość owego wniosku spotęgował i rozszerzył.

Jednocześnie dobry Pasterz składał dowody swego ojcowskiego dla powierzonej sobie trzody serca. Zaraz w początkach rządów potrójna klęska nawiedziła jego dyecezye: cholera, powódź i wojna niemiecko austryacka. Podczas zarazy arcybiskup sam obiegał chorych, niósł pociechę umierającym; gdy powódź zalała biedne Poznania dzielnice, część bezdomnych rozbitków znalazła chwilową zachronę w arcybiskupim pałacu. Gdy zaś wojna jeńcami i rannymi napełniła Poznań, X. Ledóchowski najtkliwszą pieczę rozciągnął nad jednymi i drugimi, nawiedzając ich i ciesząc, co się miało powtórzyć i podczas sroższej, dłuższej wojny francuskiej.

F...

(Dokończenie nastąpi).

Wicherkiewicza w Poznaniu na profesora okulistyki w Uniwersytecie Jagiell."

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała młodszej nauczycielce Helenie Starczewskiej prezentę na posadę starszej nauczycielki w VI szkole, zaś tymczasowej nauczycielce Annie Golińskiej prezentę na posadę młodszej etatowej nauczycielki również w VI szkole.

— **Zbiór broni**, zapisany naszemu miastu przez ś. p. Władysława Kościelskiego (Sefera baszę) nadejdzie do Krakowa, już w dniach najbliższych w 26 pakach. P. prezydent Friedlein obmyślając pomieszczenie należyte dla owego zbioru, tak, aby był dostępnym publiczności i nienarażanym na zniszczenie, zarządził obejrzenie sal w wieży ratuszowej, albowiem z niektórych stron podnosiły się głosy, że nadają się one najlepiej na pomieszczenie zbioru. — W obejrzeniu wnętrza wieży ratuszowej wziął p. prezydent osobisty udział. — Pierwsza sala parterowa wieży ma poniekąd charakter piwniczny, brak w niej światła, posiada bowiem tylko jedno okno od strony wschodniej, drugie zaś od strony południowej zamurowane i otwartem być nie może z powodu przybudowanej do wieży głównej strażnicy wojskowej. Do sali na I piętro przechodzi się po schodach wąskich i stromych. Sala na I. piętrze jest cokolwiek widniejszą, aniżeli parterowa i ma piękną dekoracyę sklepienia. Jest nader szczupła, mierzy bowiem zaledwie 3·50 m. szerokości i 7·70 m. długości, grubość murów wieży dochodzi tu do 2·50 m., wskutek tego znajdują się około okien głębokie wnęki. Sali tej więc użyć nie można z powodu szczupłości oraz niedostępności z powodu tego, że ogrzać jej niepodobna, w krótkim więc czasie rdza zniszczyłaby broń. Sala na drugiem piętrze jeszcze gorsze warunki przedstawia ze względu na niedostępność i wilgoć, zresztą nie jest zupełnie sklepiona. Wobec tych warunków nie można myśleć o pomieszczeniu zbiorów w wieży ratuszowej, nie chcąc ich narazić na zniszczenie. P. prezydent polecił tylko uporządkowanie tych sal, aby zwiedzać je mogli specyalni lubownicy ciekawych zabytków przeszłości. Zbiory, po nadejściu zostaną wystawione na widok publiczny w sali muzeum techniczno-przemysłowego i po obejrzeniu ich przez Radę miejską i publiczność, obmyślone zostanie ostateczne dla nich stałe pomieszczenie.

— **Wycieczka „Chóru akademickiego“.** Członkowie krakowskiego chóru akademickiego, zachęceni zeszłorocznem powodzeniem i prawdziwą życzliwością, jakiej doznali w miejscach naszych kąpielowych urządzają i w tym sezonie szereg wieczorków muzykalnych, połączonych z deklamacyą w następujących miejscowościach: dnia 20 bm. w Rabce, 21 w Żegiestowie, 22 w Krynicy, 23 w Szczawnicy, 26 w Zakopanem, 28 w Gorlicach, 29 w Iwoniczu — a 30 w Rymanowie. Kierunek artystyczny objął znany autor kantaty kościuszkowskiej p. Michał Swierzyński, wycieczce przewodniczy zaś p. Harasowski, prezes „Chóru akademickiego“. Po wieczorku odbędzie się w każdy z wyżej wymienionych miejscowości reunion, nad którego uświetnieniem pracują już uproszeni przez członków wycieczki miejscowi goście. Czysty dochód z wycieczki przeznacza Chór akademicki na różne cele, między innemi na dom akademicki i gimnazyum polskie w Cieszynie. Mamy nadzieję, że i w tym roku dozna ta wycieczka równego poparcia ze strony naszych letników, jakiem cieszyła się zeszłoroczna.

W. P.

— **Przypominamy**, że jutro po południu odbędzie się w Parku Jordana nader zajmujący festyn. Program szczegółowy, ogłoszony dzisiaj afiszami, zapowiada, iż w festynie wezmą udział dzieci, przybyłe z Nowego Sącza, zorganizowane w korpus gimnastyczny, oraz kapela korpusu młodzieży lwowskiej. Dzieci nowo-sądeckie odbędą odrębne ćwiczenia, a następnie wspólne z dziećmi z parku Jordana, przygrywać zaś będzie lwowska kapela chłopców, oraz tutejsza „Harmonia.“ Dochód z festynu przeznaczony na rzecz bursy nowo-sądeckiej i na rzecz orkiestry młodzieży lwowskiej.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz postanowieniem z dnia 29 czerwca b. r. zatwierdził wybór Wincentego Witosławskiego, dyrektora dóbr w Wełdzirzu, na prezesa, a X. Józefa Łopatyńskiego, gr. kat. proboszcza w Dolinie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolinie.

— **O położeniu wychodźców galicyjskich** we Włoszech, odbiera *Gazeta lwowska* z autentycznego źródła następujące szczegóły:

Brazylijskie Stowarzyszenie emigracyjne (*Società brasiliana metropolitana*) zobowiązało się wobec rządu brazylijskiego, pod bardzo korzystnymi warunkami w przeciągu lat 10 wprowadzić do kraju milion emigrantów religii katolickiej (co najmniej po 100.000 rocznie) i rozdzielić ich jako rolników po nieuprawnych obszarach we wszystkich Stanach tego rozległego kraju. Największej emigrantów, bo przeszło pół miliona pozyskano dotychczas z Włoch. — Ponieważ jednak nie było możliwe całego kontyngensu robotników rolniczych dostarczyć z jednego państwa, Towarzystwo emigracyjne przez agentów swoich rozpoczęło agitacyę po innych państwach. Zwrócono mianowicie uwagę na Monarchię austryacką, a w niej przedewszystkiem na Galicyę, zkąd obiecywano sobie obfity połów. Że zamiar powiódł się całkowicie, dowodzi gorączka emigracyjna, która opanowała ludność wiejską we wschodniej części kraju mniej więcej od roku i ciągle się szerzy. Jaką zaś wagę agenci brazylijskiego Towarzystwa emigracyjnego przywiązują do wychodźtwa z Galicyi, wynika z krążącej w Genui pogłoski, jakoby Towarzystwu temu powiodło się nawiązać stosunki z lwowskim komitetem Stowarzyszenia św. Rafała z tak pomyślnym wynikiem, iż komitet zobowiązał się nieokreślając terminu, dostarczyć 50.000 chłopów galicyjskich pod warunkiem, że otrzymują wolny przewóz i będą mogli osiedlić się w Brazylii, według swego wyboru!

Poszukiwania za skłonnymi do wychodźtwa odbywają się z całą bezwzględnością, a że układ zawarty z rządem brazylijskim zapewnia Towarzystwu emigracyjnemu niemałe korzyści, organa tego Towarzystwa nie przebierają w środkach, aby zyskać jak najwięcej klientów. W następstwie tego cały szereg agentów i subagentów uważa emigrantów za źródło obłowienia się, a nie wahają się z tego korzystać także inne osoby, które w jakikolwiek sposób zetkną się z emigrantami. Niesumiennym agentom ułatwia zaś wyzyskiwanie to, że wychodźcy nie znają ani języka i stosunków kraju, a w podróż wybierają się bez przygotowania, na los szczęścia; stają się więc łupem oszustów tak w Genui, aż do chwili odjazdu, jak w Brazylii po przybyciu. Z tego powodu austro-węgierski konsulat w Genui z całą stanowczością odradza wychodźtwa drogą przez Włochy, a mianowicie przez port genueński.

Zaledwie wychodźcy koleją przybędą na dworzec główny w Genui, rzuca się na tych biedaków cała zgraja oberżystów i przewodników (jestto typ oszustów swego rodzaju) i ofiaruje swe usługi, ostrzegając przed oszustami i proponując, że będą dopomagali emigrantom aż do chwili wsiadania na okręt i dostarczą dobrego a taniego mieszkania. Następnie prowadzą ich do najgorszych nor w przystani, gdzie za najlichsze pomieszczenie w ciasnych, zadusznych i ciemnych kryjówkach wydzierają wychodźcom ostatni grosz, a gdyby on nie starczył, bez litości zabierają odzież. Jako dowód bezwstydnego zdzierstwa służyć mogą rachunki oberżystów, złożone u władzy policyjnej genueńskiej, według których n. p. sześciu wychodźcom, między którymi było dwoje niemowląt, za nocleg, zupę, gotowane mięso i 3 flaszki t. z. wina (raczej zafarbowanej wody) kazano zapłacić 32 lirów; inni czterej emigranci musieli za zupę, sztukę mięsa, nieco sałaty i 2 flaszki wina zapłacić 40 lirów, a więc sumę, która trzykrotnie przewyższa ceny w dobrych restauracyach. Jeszcze gorzej wychodzą ci, którzy mając ze sobą trochę gotówki, używają pośrednictwa tych wampirów przy wymianie. Pewien emigrant z Galicyi, dawszy oberżyście notę stureńskową do wymiany, otrzymał od niego 100 lirów, z zapewnieniem, że tyle wypada według kursu. Inny dał całą swoją gotówkę, wynoszącą 400 lirów do wymiany. Wsiadłszy już na okręt, dowiedział się, że mu wydano 20 fałszywych sztuk złotych monet. Pewien Tyrolczyk zapłacił 145 lirów za przewóz. Wkrótce po odjeździe, na wysokości Sawony, parowiec popsuł się i musiał wrócić do portu. Tyrolczyk zażądał od agenta, u którego kupił kartę okrętową, zwrotu zapłaconej kwoty, otrzymał jednak odpowiedź, że niema do tego prawa, lecz tylko do przewozu na innym okręcie. Agent pomimo tego przyobiecał mu postarać się przynajmniej o częściowy zwrot jego pieniędzy, uzyskał u przedsiębiorstwa przewozowego zwrot całej zapłaconej sumy, a Tyrolczykowi dał 25 lirów mówiąc, że wydobycie tej kwoty kosztowało go wiele wysiłku.

Zbrodnicze wyzyskiwanie wychodźców wzmaga się tak dalece, że nietylko dzienniki omawiają je z oburzeniem, lecz nawet władza policyjna wytoczyła dochodzenie karne przeciw najbardziej skompromitowanym agentom i dostarczyła tak obciążających dowodów, że 24 ajentów i oberzystów zasądzono na grzywny od 75 do 500 lirów. Położenie wychodźców z Austro-Węgier i wogóle z obcych krajów o tyle jest gorsze w porównaniu z położeniem wychodźców włoskich, że Rada państwa za zgodą Ministerstwa postanowiła do emigrantów obcych, wsiadających na okręty w portach włoskich, nie stosować przepisów ustaw o emigracyi i odmawiać im korzyści, które w § 19 tej ustawy przyznano emigrantom włoskim pod względem mieszkania i zaopatrzenia aż do chwili odjazdu.

Jeszcze niepomyślniejsze i bardziej opłakane jest położenie wychodźców wtedy, gdy po trudach długiej podróży morskiej, pełnej niebezpieczeństw i udręczeń dostaną się do miejsca przeznaczenia. — Tu znowu oszukańczy ajenci i bezsumienni posiadacze plantacyj wyzyskują ich w najhaniebniejszy sposób, a wyjątkowo tylko emigranci liczyć mogą na ziszczenie warunków, pod którymi ich zaangażowano.

O. Piotr Colbacchini, misyonarz i członek włoskiego Towarzystwa św. Rafała opieki nad emigrantami, który niedawno wydał wyśmienite dzieło o emigracyi włoskiej do Brazylii i stosunkach w tym kraju, opowiada, jako świadek naoczny, że pewna karawana wychodźców włoskich, aby dostać się na miejsce przeznaczenia, musiała pieszo przejść 70 kilom. bez droża górskiego, a przybywszy po czterech dniach niewymownych trudów, spotkała się z nowemi rozczarowaniami. Wychodźców w miarę tego, jak okazuje się mniejsze lub większe zapotrzebowanie sił roboczych, rozdzielają między posiadaczy plantacyj t. zw. „fazendeiros“, którzy starają się ich pracę wyzyskać, o ile się tylko da, za najlichsze pomieszczenie i najgorsze pożywienie, żądając pełnienia jak najcięższych robót, aby w tej formie uzyskać odszkodowanie za opłatę przewozu, tem pewniej i tem prędzej, że jak doświadczenie uczy, emigranci często giną wnet po przybyciu, nie mogąc znieść klimatu, złej żywności, lub ulegając febrze i innym epidemiom. Dopiero po wielu latach wyczerpującej pracy i niedostatku udaje się niektórym wychodźcom wyswobodzić się i uzyskać znośną egzystencyę. Prawa wyboru miejsca i pracy, ani opieki u władz brazylijskich nie można się spodziewać. Rząd brazylijski ma z pewnością najlepsze intencye, braknie mu jednak sił, aby je przeprowadzić, braknie mu energii i należytej organizacyi. Organa podrzędne, urzędujące w ogromnem oddaleniu od władzy centralnej, postępują samowolnie, egoistycznie i stronniczo.

W r. 1894 w Genui wsiadło na okręty 1776 wychodźców z Austro-Węgier. Z tego mężczyzn 1018, kobiet 367, chłopców 175, dziewcząt 216. Według zatrudnienia: kapitalistów 47, kupców 46, rzemieślników 163, rolników 1520. Z pomiędzy tych wychodźców udało się do La Plata 459, do Brazylii 1097, do północnej Ameryki 168, do środkowej Ameryki 42, do Australii 10. O własnym koszcie jechało osób 686, na koszt rządu brazylijskiego osób 1090.

— **Ze Szczawnicy** piszą nam: Wskutek kilkodniowej słoty napływ gości chwilowo zmniejszył się, aczkolwiek liczba dotychczasowa kuracyuszów znacznie przewyższa frekwencyę lat poprzednich; podczas gdy w roku zeszłym liczba ta wynosiła 937, w roku bieżącym wynosi 1386. Wobec tego sezon jest obiecującym, zwłaszcza, że zamówienia na pomieszkania wybitniejszych osobistości napływają, a główny sezon rozpocznie się około połowy bieżącego miesiąca. Oba zarządy zakładów miejscowych poczyniły znaczne ulepszenia, jak oświetlenie elektryczne Miedziusia, pensyonat Dr Kołączkowskiego, przerobienie pomieszkań, ulepszenie wentylacyi, założenie wodociągów i urządzenie licznych studzien z dobrą wodą, założenie hydrantu; oto zdobycze tymczasowe.

Od dwóch dni bawi tu p. nadinżynier Jankowski, z inżynierem Biernackim z Wydziału krajowego dla wdrożenia robót rekonstrukcyjnych koło drogi do Pienin. Na rzece Grajcarku ma być jeszcze tego roku zbudowanym stały most dla wozów i pieszych, oraz część drogi nad Dunajcem, kosztem około 10.000 złr. Goście kąpielowi i tutejsi miejscowi właściciele realności przyjęli wiadomość tę z wielkiem zadowolnieniem.

W dniu 13 bm. daje przedstawienie znany monologista p. Zawadzki, następnego dnia większy reunion w dworcu gościnnym przyczyni się do bliższego zaznajomienia się przybyłych.

W dniu 25 b. m. odbędzie się pierwszy koncert słynnego skrzypka p. Barcewicza, także przybyć ma Chór akademicki z Krakowa i Echo lwowskie, tudzież trupa teatralna p. Piaseckiej da trzy przedstawienia.

— **Z Poznania.** Przedwczoraj na zaproszenie komitetu, składającego się z pp. Józefowej hr. Mielżyńskiej z Iwna, Zygmuntowej hr. Skórzewskiej z Czerniejewa i Elżbiety Żychlińskiej z Poznania, zebrało się kilkadziesiąt pań tak z Poznania jak z prowincyi i uchwaliły z powodu jubileuszu kapłańskiego kardynała hr. Ledóchowskiego wysłać gratulacyjny telegram. Telegram tenbrzmi:

Myślą u stóp Najdostojniejszego Księdza Kardynała korne zanoszą modły do Pana Zastępów za pomyślność Dostojnego Jubilata i gorące ślą wyrazy dozgonnego przywiązania i hołd na złoty jubileusz Jego Eminencyi w dawniejszej Stolicy zgromadzone wdzięczne *Wielkopolanki.*

Nadto postanowiły zebrać się w sobotę 13 bm. celem wyboru obszerniejszego komitetu, oraz uchwalenia adresu i ofiarowania upominku.

— **Nekrologia.** X. Dr Marceli Paliwoda, prof. i b. rektor uniwersytetu lwowskiego, zmarł w dniu 10 b. m. w 55 roku życia. Zmarły wydał kilka prac naukowych, między innemi rozprawę z zakresu austryackiego prawa kościelnego. Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie. Kondukt prowadził X. kanonik Filarski. Za trumną, prócz rodziny i publiczności, poprzedzani bedelami, niosącymi osłonięte krepą berła uniwersyteckie, postępowali: rektor uniwersytetu profesor Dr Wojciechowski, oraz dziekani wydziałów.

— Zygmunt Wasilkowski, przemysłowiec, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 50. Brał udział w powstaniu 1863 roku, poczem przybył do Krakowa i tu rozwinął czynną działalność przemysłową, w kierunku praktycznego używania asfaltu. Zaszczycony zaufaniem kół rękodzielniczych i przemysłowych, objął stanowisko dyrektora w tutejszem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców. Ciężka choroba nie pozwoliła mu na dalsze rozwijanie ruchliwej działalności i przecięła wcześnie nić jego życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 14 b. m.: *Halka*, opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

— Dnia 12 lipca przed południem gorąco, parno, w południe i wieczorem burza z małym deszczem, poczem całą noc deszcz; termometr od +13·5 doszedł do +23·9 C. Barometr opadł nisko; o godz. 7 rano dnia 13 lipca stan jego był 734·3 mm., termometru +14·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę d. 14 lipca: św. Bonawentury doktora; w poniedziałek 15 b. m.: Rozesłanie Apostołów i św. Henryka.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo ogłasza: Ponieważ obecnie zaraza pyska i racic istnieje w kraju tylko w trzech miejscowościach, leżących w bocheńskim okręgu sądowym, Namiestnictwo, wyłączając z obszaru zamkniętego rozporządzeniem z dnia 16 maja 1895 r., cały powiat wielicki i sądowe okręgi: Niepołomice i Wiśnicz w bocheńskim powiecie politycznym, zezwala na wolny obrót zwierzętami racicowemi w tych wyłączonych obszarach, pozostawiając nadal zamkniętym okręg sądowy Bochnia. Wolno przeto odbywać targi na zwierzęta racicowe i ładować je na upoważnionych stacyach kolejowych w całym politycznym powiecie wielickim i w sądowych okręgach Niepołomice i Wiśnicz.

Celem stłumienia szerzącego się w kraju pomoru świń, Namiestnictwo włącza do obszarów zamkniętych z tej przyczyny rozporządzeniami z 30 czerwca i 5 lipca b. r., następujące dalsze obszary, w których pojawiła się wspomniana zaraza, a to cały polityczny powiat dąbrowski i okręgi sądowe: Mościska, Nisko, Kolbuszowa, Strzyżów, Tyczyn i Bełz. W obszarach zamkniętych z powodu pomoru świń, do których należą obecnie całe powiaty polityczne: Dąbrowa, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Łańcut, Przemyśl, Rawa, Rzeszów i Sokal, tudzież sądowe okręgi: Mościska i Nisko, obowiązują wszystkie zarządzenia, wydane rozporz. z dnia 30 czerwca b. r., wskutek czego w tych obszarach nie wolno odbywać targów na świnie, ani ich ładować i wyładowywać na stacyach kolejowych, leżących w ich obrębie.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 13 lipca. Zastępca przewodniczącego klubu kroacko-słoweńskiego Dr Ferjancicz wystosował pismo do hrabiego Hohenwarta, w którem oświadcza, iż wobec zmienionej sytuacyi parlamentarnej, oraz uznania godnego stanowiska klubu konserwatywnego w sprawie cylejskiej, klub kroacko-słoweński, zachowując na razie swoje odrębne stanowisko, postanowił nawiązać z klubem konserwatywnym najściślejsze stosunki. Klub wyraża nadzieję, iż stosunki polityczne przybiorą taki obrót, który umożliwi trwałe i zwarte postępowanie członków obu klubów w obronie wspólnych im zasad. — Klub kroacko-słoweński liczy 10 członków, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta, z powodu utworzenia koalicyi.

Wiedeń 13 lipca. Mimo zaprzeczeń utrzymuje dzisiejszy *Vaterland*, iż stan wyjątkowy w Pradze zostanie wkrótce zniesiony. W Izbie krążyły pogłoski, iż zniesienie nastąpi już w poniedziałek.

Wiedeń 13 lipca. Z Petersburga otrzymuje *Polit. Corresp.* z dobrze poinformowanej strony doniesienie, że jakkolwiek Rosya nie brała udziału w dyplomatycznych krokach mocarstw przedsięwziętych w Zofii w sprawie macedońskiego ruchu, to jednak z okoliczności tej nie można wyprowadzać wniosku, jakoby rząd rosyjski w tej kwestyi zajmował inne stanowisko. Jedynie wzgląd na to, że Rosya nie utrzymuje oficyalnych stosunków z Bułgaryą i wskutek tego niema dyplomatycznej reprezentacyi w Zofii była powodem, że gabinet petersburski nie czynił w Zofii przedstawień w tym samym duchu, co inne mocarstwa. Minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, aby usunąć wszystkie w tym kierunku wątpliwości, skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności i przyjmując deputacyę bułgarską wyraził się o stanowisku, jakie rząd bułgarski zająć winien wobec kwestyi macedońskiej, w sposób identyczny z przedstawieniami mocarstw w Zofii.

Paryż 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Goblet interpelacyę w sprawie listu arcybiskupa z Cambray, w którym tenże do stojnik kościoła oznajmia ministrowi oświaty, że nie może zganić stanowiska swojego kleru w sprawie przyrostowych podatków.

Goblet uzasadniając interpelacyę, przytacza szereg rzekomych manifestacyj klerykalnych, przeciw którym rząd stanowczo nie występuje. Rząd ogłosił wprawdzie notę, karcącą opornych duchownych. Dlaczego jednak ściga się tylko małych? Nawet wówczas, gdy zawiesza się pensye biskupów, środki te są bezskuteczne, bo toleruje się subskrykcye na rzecz skazanych biskupów. Rząd dopuścił wpływ Papieża na kierownictwo spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej, jakiego nie przyznaje mu żadna monarchia. Czy doznał rząd za to poparcia? Przeciwnie, zaostrzyła się tylko walka między klerem a obywatelstwem. Żyjemy pod panowaniem konkordatu, którego postanowienia są nieustannie łamane. W miejsce obecnego porządku trzeba przeprowadzić rozdział Kościoła od państwa. Przyjdzie jeszcze dzień brutalnego rozwiązania kwestyi przez skreślenie budżetu wyznań. (Głośne oklaski na ławach najskrajniejszej lewicy).

Baudry d'Asson woła: Republikańską dewizę: wolność, równość i braterstwo, trzeba zmienić na serwilizm, łupieztwo i niesprawiedliwość.

Deput. Hugues przypomina ustawy, jakie uchwalono przeciwko katolikom i dodaje, że katolicy wreszcie przystąpili do prawnej organizacyi oporu.

Minister wyznań i oświaty Poincarré oznajmia, że rzeczpospolita w niczem nie uszczupliła wolności katolików i potępia agitacyę duchowieństwa przeciw przyrostowemu podatkowi. Rząd czuwać będzie nad powagą konkordatu i władz cywilnych.

Msgr Hulst oświadcza, że głosować będzie przeciw porządkowi dziennemu Gobleta, który chce, aby rząd zrzucił z siebie zobowiązania, jakie nań nałożyła konstytuanta. Przeciw nie głosuje także, rząd bowiem stosuje w taki sposób konkordat, że w końcu Kościół sam wspólnie ze swoimi największymi nieprzyjaciółmi pragnie wolności, aby przynajmniej zachować godność. (Oklaski po prawicy).

Porządek dzienny Gobleta, domagający się rozdziału Kościoła od państwa, odrzuciła Izba 310 głosami przeciw 191, a przyjęła 294 głosami przeciw 193 porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu, że zapewni poszanowanie istniejącym ustawom.

Paryż 13 lipca. Izba uchwaliła jednomyślnie projekt ustawy w sprawie wzniesienia pomnika na pamiątkę żołnierzy, poległych w r. 1870.

Londyn 13 lipca. Dotąd wybrano 30-tu unionistów, 3 liberalnych i 3 narodowców irlandzkich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusya nad projektem procedury cywilnej.

Dep. Pacak występuje przeciwko projektowi, podnosząc jego niedostatki. Mowca oświadcza, że głównie z tego powodu jest przeciwnym projektowi, ponieważ tenże jest ułożony w duchu centralistycznym.

Dep. Podlaszecki zwraca uwagę, że wobec wielkich zalet projektu, uboczne jego niedostatki, podnoszone z wielu stron, nie powinny wchodzić w rachubę.

Dep. Vaszaty uderzał na koalicyę i na stronnictwo liberalne.

Na tem obrady przerwano.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy, dotyczący uwolnienia od podatku domowo-czynszowego budowli, wznoszonych w Opawie w celu uzdrowotnienia miasta.

Minister sprawiedliwości przedkłada projekt ustawy w sprawie kar za niedbałość przy prowadzeniu górniczych przedsiębiorstw.

Dep. Menger interpeluje w sprawie zamierzonego zniesienia zakładu kontumacyjnego w Białej i wyraża życzenie, aby zarządzenie to zostało odroczone do właściwej chwili, i aby miasto Biała otrzymało odpowiednie finansowe odszkodowanie.

Dep. Gessmann wnosi interpelacyę z powodu zasłabnięcia robotników, pracujących pod wodą w kesonach, a dep. Adamek zapytuje, kiedy będzie wniesioną nowella do ustawy przemysłowej.

Wiedeń 12 lipca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu.

Referent Kozłowski popiera rezolucyę Palffyego o zniżenie stopy procentowej w zakładach zastawniczych. Mowca oświadcza, że w czasach normalnych nie powinny zapasy kasowe przekraczać pewnej wysokości. Jedynym środkiem usunięcia przesilenia cukrowego byłaby międzynarodowa ugoda.

Izba uchwaliła tytuł: „Właściwe wydatki ministerstwa skarbu.“

Podczas obrad nad tytułem „podatki bezpośredni,“ użala się dep. Steiner na wzrost podatku domowo-czynszowego, jakoteż żąda zmiany ustawy o podatkach spożywczych. Prezydent przywołał mowcę do porządku, z powodu słów, obrażających partyę liberalną.

Dep. Zedwitz ubolewa nad nieprzyjściem do skutku reformy podatkowej i wyraża nadzieję, że wszystkie stosunki rolnicze będą uwzględnione przy rewizyi katastru podatku gruntowego. Mowca oświadcza, że wielka własność, mimo wszelkiej gotowości do ofiar, nie może zrzec się ewentualnych opustów.

Dep. Kaiser podnosi, że zniżenie podatku gruntowego jest bezwarunkową koniecznością i wzywa zarząd finansów, aby odnośną reformę podatkową przeprowadził, klasy bogatsze odpowiednio obciążył, a słabsze oszczędzał.

Następnie zabrał głos minister skarbu Böhm-Bawerck.

Wiedeń 13 lipca. Trybunał państwa odrzucił skargę Antoniego Gettlicha, dyrektora szkoły wydziałowej w Krakowie, o uzupełnienie płacy.

Rieka 13 lipca. Dzisiaj o godz. 6 m. 20 rano dało się uczuć wstrząśnienie, połączone z silnem drżeniem ziemi.

Madryt 13 lipca. Wczoraj w Cataspara uderzył piorun w kościół, napełniony bobożną publicznością. Jedno dziecko zabite, 8 osób rannych.

Ateny 13 lipca. Odbył się tu pojedynek między ministrem wojny a deputowanym pułkownikiem Wassialidisem. Po dwukrotnej wymianie strzałów, pojedynek zakończył się bezkrwawo.

Belgrad 13 lipca. Komisya finansowa obradowała w obecności ministra skarbu nad przedłożeniem konwersyjnem, które będzie wniesione w skupczynie w poniedziałek. Doniesienia o zagranicznych protestach przeciwko konwersyi nie potwierdzają się. Przeciwnie, gabinety interesowane miały ofiarować swoje przyjacielskie usługi w tej sprawie.

Zofia 13 lipca. Dziennik *Makedoński Glas* ogłasza depeszę z Küstendil z dnia 29 czerwca, według której stoczoną została pod Maleszendo walka między wojskiem tureckiem a bandą, zostającą pod wodzą niejakiego Ango; po stracie trzech ludzi, cofnęła się banda w góry. Innej bandzie, złożonej z 60 osób, pod wodzą niejakiego Mustraki, powiodło się połączyć z pierwszą bandą. Dalej w dniu 25 i 26 czerwca miało przyjść do walki z zastępem powstańców w dystrykcie Adjumaja. Dziennik dodaje, iż podróżni z Macedonii opowiadają, że zaszły starcia pod Monastirem, Koczano, Kiczewo i innych miejscowościach. Potwierdzenia tych wiadomości koła kompetentne dotąd nie otrzymały.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. I. A. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 13 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 20	Anglobank	177 50
srebrna „	101 40	Union	358 75
4% złota . . .	123 95	Bankverein	168 —
4% koronowa	101 55	Akcye Länderbank.	284 80
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe .	4 7 25	„ „ lwowsko-czerniow.	3?5 —
Londyn	121 20	„ „ połudn. .	112 75
Napoleony	9 62½	Elbethal	299 50
Dukaty	5 70	Nordbahn	3625
Marki	59 35	Staatsbahn	438 50
4% Renta węg. kor.	100 10	Alpin	96 40
4% „ „ złota	123 80	Akcye tytoniowe .	237 50
Losy prem. węg. . .	158 25	Ruble	129 75
Losy tureckie . . .	81 40		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 lipca.

Banknoty austr. . .	168 65	4½% Listy polskie	69 75
Krótki Wiedeń . .	168 55	Renta włoska . . .	90 10
Banknoty ros. . . .	219 10	Akc. austr. kred. .	253 —
Krótka Warszawa .	218 80	Ultimo Ruble . . .	219 25

Uspobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

ODEZWA.

Arcybractwo Trójcy Przenajświętszej połączone z Przenajświętszym Sakramentem, nadane od Stolicy Ojca Świętego Papieża Klemensa XIII. i założone w r. 1765 przy kościele parafialnym W. W. Świętych w Krakowie, rozpoczęło odnawiać swoją kaplicę, i w tym roku ma być odnowienie ukończone.

Ale niestety brak funduszów stoi temu zbożnemu celowi na przeszkodzie.

Ponieważ dzisiejsze czasy są bardzo krytyczne i mamy wiele biednych braci przy temże bractwie, a oprócz tychże żadnych innych dochodów niema, przeto udajemy się do wspaniałomyślnych serc o przyjście nam w pomoc, mając nadzieję, że szlachetne serca naszych rodaków nie odmówią nam pomocy do odnowienia pobożnych naszych kaplicy.

Za ofiarowane datki będzie Arcybractwo błagać Trójcę Przenajświętszą za naszych fundatorów i dobrodziejów przy każdej mszy św. Arcybractwo po ukończeniu swego dzieła nie omieszka odprawić solenne nabożeństwo wraz z poświęceniem kaplicy za fundatorów i dobrodziejów tejże.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje podpisany starszy lub kasyer (w szkole żeńskiej Podwawelskiej). (1599-2 3)

Kraków, dnia 19 czerwca 1895 r.

Starszy: *Marcin Kołodziejczyk.* Kasyer: *Maciej Chełmecki.*

Restauracyę kaplicy Trójcy Przenajśw. rozpoczęto, co niniejszem stwierdzam

X. Dr. L. Jurgowski.

✝ (1612)

Za dusze ś. p.

Konstantego i Władysława Branickich

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kaplicy OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej l. 8,

w poniedziałek d. 15 lipca b. r. o godz. 10 zrana.

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi,** w **bardzo** wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct., tuzina 2 złr.**

Nakład Księgarni katolickiej

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. (1517 6-)
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Realność

duża, pod Krakowem, przez c. i k. **Rząd** — na razie — na **lat 15**cie wydzierżawiona, przynosząca **9%, czystego** dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu p. **Józefa Neuwertha i Syna** w Krakowie, Sukiennice L. 16. (1560-1 6)

Uczeń z ukończoną 6 klasą gimnaz., **znajdzie miejsce w aptece E. HELLERA w Krakowie.** (1504 7-8)

Dr. med. Władysław Żydłowicz

lekarz kliniki chorób skórnych i wenerycznych,

ordynuje od godz. 10—11 przed połud. i od 3—4 po połud. przy ul. Pijarskiej Nr. 3, II. piętro (1593-2-)

Potrzebny ekonom,

kawaler, na stół, każdego czasu. — Wiadomość w Biurze rozlepiań afiszów, Rynek główny L. 7. (1598-2-3)

Podziękowanie.

Żona moja od paru lat będąc chorą po ciężkiej słabości i przebytych krwotokach, udawała się do lekarzy i profesorów, jednakowoż polepszenia żadnego nie odzyskała. Wreszcie pojechała do Krynicy i udała się do Wielmożnego Pana **Dra Leona Kopffa,** który w przeciągu kilku tygodni wyleczył moją żonę zupełnie. Za to wyrażam Panu Drowi Kopffowi moje najserdeczniejsze podziękowanie. (1558)

Jaworzno, dnia 11 lipca 1895 r.

Wacław Antoń.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Kurs abituryentów.

Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub rownocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela

Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:

(1581-1-6) *A. E. v. Schmid,* dyrektor.

Dr. Mączka

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 31, naprzeciw kamienicy „pod 3 dzwonami" — ordynuje w chorobach wewnętrznych od 9—10 i od 2—4 godz. — zaś dla ubogich od godz. 8—9 bezpłatnie. (1559 1-10)

Poszukuje się konia

do powozu, 16 miary, spokojnego, ujeżdżonego, maści gniadej lub ciemnej.— Bliższa wiadomość: ul. Franciszkańska Nr. 3. (1611-1-3)

W dobrach Podhorce

w powiecie złoczowskim, są **dwa folwarki** razem, wyżej 700 morgów, od 1 marca 1896 r. **do wydzierżawienia.** Bliższych wyjaśnień udzieli **centralny Zarząd hrabstwa Tarnowskiego w Gumniskach,** poczta Tarnów. — Oferty do dnia 15go sierpnia. (1557-1-3)

Wrażenie sprawia

zadziwiający skutek (1578-1-3)



Crème Iris

UDERZAJĄCY WYNIK

w używaniu przeciw **piegom, łuszczeniom skóry, czernieniu skóry, opaleniu od słońca, wilkowi, pękaniu skóry, opaleniu** od **lodowców.** Nadaje lśniąco białą płeć i czystą, młodocianoświeżą i miękką jak aksamitną skórę.

Wszystkie panie i panowie, używający codzień ten zupełnie nieszkodliwy, przez **powagi nauki** polecany wyrób, są zachwyceni jego cudownym skutkiem i **zadziwiają** z powodu **nadzwyczaj pięknej cery** i swej bardzo dobrze pielęgnowanej skóry.

Cena słoika lub tubki na podróż 1 złr.

Nadzwyczaj wydatny w używaniu.

Należy uważać zawsze na poboczny znak ochronny i **wystrzegać się** przed licznemi i wprost szkodliwemi naśladowaniami, które są polecane **przez przedrukowanie naszych tekstów ogłoszeń.**

Do nabycia w aptekach, większych drogueryach i parfumeryach, lub wprost u **aptek. Weiss & Co., Zweigniederlage: Wien, I., Kärntnerring 6.**

RESTAURACYA hotelu Saskiego

W KRAKOWIE,

poleca się Szanownej Publiczności, wykwintnie urządzona, ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacye z 3 dań **za złr. 1.** Śniadania od 11 do 2 po południu, kolacye od 7ej do 11ej wieczorem, do wyboru z wielu dań, codziennie zmiennych, przytem obiady *à la carte* od 1 do 6 po południu; gabinety familijne odpowiednio urządzone. — Poleca się apartamenta Igo piętra z komfortem urządzone, gdzie również w obszernych salonach przyjmuje się zamówienia na uczty weselne, zabawy familijne i wszelkie zebrania towarzyskie. (1609-1-)

Zakład otwarty do godziny 2 w nocy.

Agenten

zum Verkaufe von **gesetzlich gestatteten Losen** gegen Ratenzahlungen laut Gesetzartikel XXXI. v. J. 1883 werden unter sehr günstigen Bedingungen engagirt. (1583-1-3)

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co., Budapest.

KANARKI

wspaniałe śpiewaki z przeciągłemi tonami fletowemi i gwizdkowemi poleca za zaliczką **Ad. Jauson,** Lauterberg a. Harz.

Nadejście żywych ptaków poręczone. Cenniki opłatnie. (1575-1-2)

PODZIĘKOWANIE.

Od lat dotkniętą zostałam w wysokim stopniu newralgicznym bólem twarzy (tic douloureux), który w ciągu ostatniego czasu nadzwyczaj dawał się uczuwać i ciągle powracał. Wskutek strasznych bólów byłam bardzo osłabioną, tak, że zaledwie podołać mogłam moim domowym obowiązkom, gdyż przy każdorazowem wystąpieniu bólów musiałam od 2—3 dni leżeć. Pan **Henri Lovié w Dreznie, Frauenstr. Nr. 14,** oswobodził mnie w krótkim stosunkowo czasie zupełnie z tego cierpienia, tak, że **od roku** nie czując najmniejszego bólu, wynurzam mu niniejszem serdeczne podziękowanie.

Nürschau w Czechach, dnia 9 maja 1894 r.

(1495) *Małgorzata Gleisinger.*

Najlepszy środek przeciw pchłom, pluskwom i robactwu kuchennemu, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itp. itp.



(567-6-10)

Zacherlin

działa zadziwiająco! Zabija — jak żaden drugi środek — wszelkiego rodzaju owady i dlatego chwalony jest i poszukiwany w całym świecie jako jedyny w swoim rodzaju. Jako oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl."

W Krakowie i w wszyst. miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlinu.

Dom towarowy

D. LESSNER

w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 83,

w suterenie, na dole, półpiętrze i I. piętrze.

Polecenia godne, lekkie materye

na lato!

Bośniacki krepon w ślicznych, delikatnych, jasnych deseniach, **senzacyjnie tanio!** metr **23** ct.

Białe, najświeższe, szczególniej piękne **materye ażurowe,** metr **35, 40, 48, 75** i **85** ct.

Zefiry krepowe w pięknych deseniach, **sposobność!** metr **24, 26, 35** i **40** ct. (dawniej 52, 70 i 80 ct.)

Francuskie batysty, śliczne desenie, metr **35, 40** ct. i wzwyż (kupno okolicznościowe).

Prawdziwa kolorowa lewantyna, metr od **20** ct. wzwyż.

Voile de laine w najmodniejszych deseniach, najlepszy gatunek, metr **58** ct.

Najmodniejsze, piękne piki we wszelkich odcieniach barw, metr **35, 58** i **90** ct.

Satyny atłasowe w najświeższych deseniach, metr **36, 40** i **58** ct.

Z powodu minionej pory szczególne kupna okolicznościowe towarów wełnianych i jedwabnych.

Na prowincyę próbki i illustrowane żurnale darmo i opłatnie.

Od 29go czerwca do włącznie 25go sierpnia w niedziele i święta handel zamknięty. (1576-1-2)

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Gemäss § 29 unserer Statuten ist durch 2 Generalversammlungen, von denen die eine am 31. Mai, die andere am 28. Juni d. J., beide zu Berlin stattfanden, die Auflösung und damit auch die Liquidation unserer Genossenschaft rechtsgültig beschlossen worden, nachdem die Besitzer von Antheilscheinen an Bohrlöchern der Hannover. Galizischen Naphtha-Gewerkschaft in Krosno ihre Antheile vom Bohrloch Nro 25 an, nicht mehr bei uns versichern können und infolgedessen der Zweck unserer Gennossenschaft hinfällig wird.

Wir fordern daher auf Grund des Gesetzes betreffend die Erwerbs- und Wirthschafts Genossenschaften vom 1. Mai 1889 die Gläubiger auf, sich bei der Genossenschaft unter Angabe ihrer Forderung zu melden.

Eine Anmeldung der Ansprüche, welche unsere Mitglieder, auf Grund ihrer Mitgliedschaft an die Genossenschaft haben, ist nicht erforderlich, da uns diese Ansprüche als statutenmässige bekannt sind.

Die erste Liquidationsbilanz ist in der heutigen Nummer dieser Zeitung veröffentlicht.

Hannover, den 13. Juli 1895.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht, in Liquidation.

Stünkel, Major a. D. **Herm. Laue.**

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Stosownie do § 29 naszych statutów uchwaliły prawomocnie dwa walne Zgromadzenia, które się odbyły w Berlinie w dniach 31 maja i 28 czerwca b. r. — rozwiązanie i likwidacyę naszego Stowarzyszenia, albowiem posiadacze udziałów do szybów naftowych gwarectwa hanowersko-galicyjskiego w Krośnie swoich udziałów do szybów, począwszy od Nr. 25, nie mogą już więcej u nas ubezpieczać i z powodu tego cel naszego Stowarzyszenia został udaremniony.

Na zasadzie ustawy o Stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z dnia 1go maja 1889 r. wzywamy zatem wszystkich wierzycieli, aby zgłosili się do Stowarzyszenia z podaniem swoich wierzytelności.

Zgłaszanie pretensyi, jakie mają nasi członkowie na zasadzie tego, że należą do naszego Stowarzyszenia, jest zbyteczne, albowiem pretensye, na podstawie statutu członkom przysługujące, są nam wiadome.

Pierwszy bilans likwidacyjny w niniejszym numerze dziennika jest ogłoszony. (1521)

Hanower, dnia 13 lipca 1895 r.

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestr. z ogranicz. odpowiedzialnością, w likwidacyi.

Stünkel, major p. z. s. **Herm. Laue.**

Nowy racyonalny sposób leczenia. Świadectwa słynnych lekarzy. Nieszkodliwe, bez lekarstwa.

(1569-1-)

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najgoręcej wyszłą w 21szem wydaniu broszurę **Romana Weissmanna:**

„Über Nervenkrankrankheiten und Schlagfluss, Vorbeugung und Heilung",

którą wysyła bezpłatnie księgarnia

Karl Valentin's Sohn, Fünfkirchen.

W. C. ANGELUS

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,

poleca tanie i dobre:

Pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct.; (1268-19-21)
Rękawiczki letnie od 18 ct.;
Gorsety na rogach od złr. 2·50;
Paski damskie modne od 40 ct.;
Krawatki męskie od 20 ct.

Filia w Krynicy „pod Szwajcarem" otwarta od 1 czerwca.

Wiedeń — „Hôtel Métropole"

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi.— Cenniki w każdym pokoju. (1566-34 60) *L. Speiser,* dyrektor.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

(1492 9-10)

Pierwszy bilans likwidacyjny z dniem 30 czerwca 1895 r.

Ma.	Mar. fen.	Mar. fen.	**Winien.**	Mar. fen.
Stan kasy:			Rezerwa wyrównawcza	219.400·12
a) w gotówce . . . . Mar.	11·94			
b) na książeczce Kasy Oszczędności złożone na 4% . . . „	74.011·04			
c) „ „ 3⅔% . . . „	29.393·39			
d) „ „ 3% . . . „	15.000·—	118.416·37		
Konto efektów . . . . „	92.735·17			
Różnica kursu przy robieniu inwentarza „	3.091·13	95.826·30		
Konto ruchomości		521·25		
20 udziałów do szybu II. w wartości szacunkowej		2.000·—		
Zaległe procenta		2.386·20		
Zaległe wierzytelności w wartości szacunkowej .		250·—		
		219.400·12		219.400·12

Hanower, dnia 30 czerwca 1895 r.

Stowarzyszenie wyrównawcze uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością, w likwidacyi.

Stünkel, Major p. z. s. *Herm. Laue.*

Erste Liquidations-Bilanz per 30. Juni 1895.

Activa.	Mrk. Fen.	Mrk. Fen.	**Passiva.**	Mrk. Fen.
Kassenbestand:			Ausgleichs-Reserve	219.400·12
a) baar . . . . Mrk.	11·94			
b) Sparkasse zu 4% hinterlegt . „	74.011·04			
c) „ „ 3⅔% „ . „	29.393·39			
d) „ „ 3% „ . „	15.000·—	118.416·37		
Effecten-Conto . . . . „	92.735·17			
Coursdifferenz bei der Inventar Aufnahme . . . . „	3.091·13	95.826·30		
Mobilien-Conto		521·25		
20 Antheile an Schacht II. zeitigen Schätzungswärth		2.000·—		
Rückständige Zinsen		2.386·20		
Rückständige Forderung Schätzungswärth . . .		250·—		
		219.400·12		219.400·12

Hannover, den 30. Juni 1895.

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Borlöchern in Galizien, eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht, in Liquidation.

Stünkel, Major a. D. *Herm. Laue.* (1600)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*